Pierwszemu Zjazdowi Filologów Słowiańskich

obradującemu

w Pradze, Bernie i Bratysławie

w dniach od 6—13 października 1929 r.

składamy

życzenia jaknajpomyślniejszych obrad.

Oby wynik prac mężów stanowiących wybór wiedzy filologicznej słowiańskiej, przyczynił się do urzeczywistnienia celów, do których dąży również „Ruch Słowiański“.

Redakcja.

X. HENRYK CICHOWSKI.

TYSIĄCLETNI JUBILEUSZ ŚW. WACŁAWA.

(929—1929).

W bieżącym roku społeczeństwo katolickie w Czechosłowacji a wraz z niem i cały naród obchodzi uroczyście pamiątkę tysiąclecia męczeńskiej śmierci księcia Czechów, a zarazem głównego patrona ich kraju, św. Wacława. Z jubileuszem tym zostały połączone liczne uroczystości i zjazdy, tak w Pradze, gdzie znajduje się grób Świętego, jak i w Starym Bolesławiu, gdzie poniósł śmierć męczeńską. Jednocześnie zaś czeski obóz katolicki, który ostatniemi czasy zdawał się być raczej w defensywie, wykazywać zaczyna obecnie coraz bardziej ożywioną działalność i umacniać swą pozycję w społeczeństwie, znajdując w osobie św. Wacława jako bohatera narodowego punkt styczny z bardziej oddaloną od katolicyzmu częścią narodu czeskiego. Stąd należy i nam Polakom wziąć udział w uroczystym jubileuszu pobratymczego narodu, i w tej myśli powstał niniejszy, na najnowszych badaniach oparty, artykuł informacyjny o św. Wacławie [1]).

* * *

Jak słusznie zaznacza prof. Stanisław Zakrzewski w swej monografji o Bolesławie Chrobrym [2]), wiek X, czyli czasy które

---

[1]) Literatura w języku czeskim o św. Wacławie jest olbrzymia, a opiera się ona głównie na kilku średniowiecznych żywotach Świętego, niemal mu współczesnych, stąd posiadających znaczną wartość historyczną. W języku polskim istnieje jedynie parę dawnych opracowań, jak życie św. Wacława w „Żywotach Świętych“ Skargi, oraz artykuł X. Prof. J. Fijałka w lwowskiej „Gazecie Kościelnej“ z r. 1893 p. t. „Śmierć św. Wacława 28 września 935 r.“.

Ostatnio w roku bieżącym wydano w Pradze żywot św. Wacława napisany przez X. Dra Franciszka Dvornika, profesora Uniwersytetu praskiego. Wyszedł on w kilku przekładach, między innemi i w polskim.

[2]) „Bolesław Chrobry Wielki“, Lwów—Warszawa—Kraków, 1925, str. 38.

wydały tak naszego wielkiego króla, jak i wcześniej nieco odeń żyjącego św. Wacława, należą do „epoki, tak bogatej w ludzi silnych, umiejących nietylko żyć całą potęgą młodzieńczej kultury, ale zdolnych do zaprzęgania w służbę własną rozmaitych prądów duchowych i czynników społecznych — co w rezultacie dało Europie szereg państw o długiej przyszłości“. I w rzeczy samej, czem dla Polski Bolesław Chrobry, tem samem poniekąd dla Czech stał się św. Wacław, mianowicie twórcą w swym narodzie kultury zachodnio-europejskiej, czyli łacińskiej. Ta jednak zachodzi między tymi dwoma mężami różnica, że św. Wacław w działalności swej przypomina nam Chrobrego w pierwszym okresie jego rządów, kiedy to między nim, a Ottonem III panowała zgoda, a kultura zachodnia spokojnie przenikała społeczeństwo polskie; natomiast niema w dziejach ówczesnych Czech odpowiednika dla drugiej połowy rządów naszego Bolesława, który wtedy udaremnił zabiegi Niemców o polityczne zawładnięcie Polską, a z drugiej strony potęgę jej oręża ujawnił na dalekich rubieżach Wschodu. Czechy bowiem rozpoczynając właśnie od panowania ks. Wacława, miały związać na długie wieki dzieje swe z losami cesarstwa niemieckiego.

Jak to się stało? Dla wyjaśnienia sobie tej sprawy wypadnie sięgnąć w daleką przeszłość, do pomroki dziejowej, jaką otoczone są pierwsze czasy osiedlenia się plemion słowiańskich na równinach i wzgórzach Europy środkowej. Z nielicznych danych, jakie do nas doszły, wiadomo, że po krótkotrwałej próbie połączenia rozprószonych plemion słowiańskich w jedno państwo, jakiej dokonał w połowie VII w. kupiec frankoński Samon, rządy nad Czechami, którzy zamieszkiwali wyżyny w górnym biegu Łaby i jej dopływu Wełtawy, objął książę Przemysł, dając początek dynastji, która miała odtąd sprawować władzę nad krajem Czechów, aż po wiek XIV. Stało się to około roku 700. Pod koniec zaś wieku VIII. Karol Wielki, znalazłszy się przez obalenie państwa Awarów i podbicie Sasów w bezpośredniem sąsiedztwie z zachodnio-słowiańskiemi plemionami, rozpoczął systematyczną z niemi walkę, przyczem udało mu się podbić Chorwatów oraz innych Słowian zamieszkujących przy dolnym biegu Łaby. Pochód ten, w którym obok rycerza szedł na wschód i misjonarz łaciński, ze śmiercią Karola (814) został przerwany i Czechy ani nie otrzy-

mały odeń wiary chrześcijańskiej, ani nie zaznały ciosów jego miecza.

Tymczasem w czasie, kiedy ekspansja Zachodu na Słowiańszczyznę wśród walk rodzinnych ostatnich Karolingów znacznie osłabła, zjawiła się nowa, tym razem bardziej trwała próba połączenia plemion słowiańskich w jedną całość; około roku 836 powstaje państwo wielkomorawskie, w skład którego wchodzą i Czechy. Twórcą tego państwa był Mojmir, który sam przyjął chrzest i z którego panowaniem łączą się pierwsze próby przeniknięcia chrześcijaństwa na Morawy, gdzie działają misjonarze z Solnogrodu i na Czechy, których terytorjum zostaje poddane pieczy duchownej biskupów Ratysbony (po czesku — *Řezno*).

Ale to były dopiero początki. Prawdziwymi apostołami tych ziem stali się wielcy dwaj bracia, święci Cyryl i Metody, którzy wezwani w 863 r. na Morawy przez dzielnego następcę Mojmira, Rościsława, pociągnęli już masy ku wierze Chrystusowej, wprowadziwszy tam, jak wiadomo, obrządek słowiański i stając się przez wynalezienie alfabetu słowiańskiego ojcami cywilizacji Słowiańszczyzny. Nie tu jest miejsce opisywać, jak z powodu tej działalności święci Bracia, a w szczególności dłużej żyjący Metody musieli wielokrotne staczać walki z biskupami niemieckimi przed forum Stolicy papieskiej. Dla naszego opowiadania wystarczy zaznaczyć, że z rąk św. Metodego około r. 880 przyjął chrzest książę czeski z dynastji Przemyślidów, Borzywój wraz ze swą żoną, św. Ludmiłą. Stało się to w Welehradzie, na dworze księcia wielkomorawskiego Świętopełka, następcy Rościsława. Wracając do kraju, książęca para czeska zabrała z sobą kilku kapłanów, uczniów Metodego. W Czechach powstały pierwsze kościoły i wiara Chrystusowa w obrządku słowiańskim zaczęła się tam szerzyć coraz potężniej, pomimo nieuniknionego sprzeciwu zwolenników pogaństwa, a zapewne i z Niemiec przybyłych łacińskich misjonarzy.

Ten triumf obrządku słowiańskiego nie miał jednakże trwać długo; wkrótce po śmierci św. Metodego (885) papież Stefan V za staraniem czynników duchownych niemieckich, listem, skierowanym do Świętopełka odwołał pozwolenie, dane świętemu przez Adrjana II i Jana VIII, sprawowania czynności liturgicznych w języku słowiańskim. Następnie, po śmierci Świętopełka zaczęło się rozpadać państwo wielkomorawskie.

Czesi po śmierci Borzywoja (894) za rządów syna jego Spytygniewa dostali się w 895 r. pod władzę przedostatniego z Karolingów niemieckich, Arnulfa. W związku z temi wydarzeniami spotęgował się też wpływ niemieckich misjonarzy, którzy zaczęli szerzyć wśród Czechów chrześcijaństwo w obrządku łacińskim, usuwając ślady działalności uczniów św. Metodego, a wciąż jeszcze spotykając sprzeciw ze strony partji pogańskiej. Ostateczne rozpadnięcie się państwa wielkomorawskiego w 907 r. sprawiło, że na pewien czas przedłużyło się istnienie obrządku słowiańskiego w Czechach, dokąd przed najściem Węgrów schronili się z Moraw książęta słowiańscy. Wobec braku jednak własnego biskupa obrządek ten skazany był siłą rzeczy na stopniową zagładę.

Wzmożenie wpływów niemieckich w Czechach wywołało w społeczeństwie czeskiem, tak wśród pogan, jak i wśród części chrześcijan reakcję o charakterze patrjotycznym tak, że na gruncie walki z Niemcami łączyli się tam ze stronnictwem pogańskiem i niektórzy chrześcijanie, nastrojeni wrogo do niemczyzny. W ten sposób z początkiem X w. wytworzyły się w Czechach stosunki polityczno-religijne bardzo skomplikowane i dobro wiary chrześcijańskiej zdawało się w oczach wielu wchodzić w kolizję z dobrem narodu. Wśród takich nienormalnych warunków życia narodowego Czechów przyszedł na świat św. Wacław.

* * *

Spytygniew miał młodszego brata, Wratysława, który władał w zależności odeń krajem położonym na północny-zachód od Pragi z rezydencją w Libuszynie. Wratysław ów był żonaty z Drahomirą, księżniczką pochodzącą z połabskiego plemienia Stodoran [1]), odznaczających się zarówno niechęcią do chrześcijaństwa, jak i wysokim poziomem poczucia narodowego, który objawił się w zawziętej, choć ostatecznie przegranej walce z najściem niemieckiem. Duch ten rasowej zawziętości i siły, oraz gwałtowny, dziki charakter cechowały też Drahomirę, i przyjęcie przez nią chrztu usposobienia tego nie zmieniło. Najstarszym synem tego małżeństwa był właśnie św. Wacław, po nim przyszło jeszcze dwóch synów: Bolesław i Spytygniew,

[1]) Stodoranie osiedleni byli nad Hawelą, dopływem Łaby, w dzisiejszej Brandenburgji.

oraz cztery siostry. Wacław przyszedł na świat w r. 907 lub 908 i został ochrzczony najprawdopodobniej przez kapłana słowiańskiego Pawła, który był kapelanem nadwornym babki Wacława, księżnej-wdowy Ludmiły.

Młody książę otrzymał, jak na owe czasy, nader gruntowne wykształcenie, umiał bowiem czytać i pisać po słowiańsku i po łacinie [1]), odznaczając się już w latach dziecięcych zdolnościami i pilnością. Tymczasem wypadki sprawiły, że szybko w ciągu paru lat, udziałem młodzieńca stało się berło książęce nad Czechami. Mianowicie stryj Wacława, książe Spytygniew umarł bezdzietnie w 915 r. i rządy objął Wratysław. Jarzmo władzy niemieckiej nad Czechami za panowania ostatniego z Karolingów, Ludwika, zwanego Dzieckiem (899—911) i Konrada I (911—918) z dynastji frankońskiej osłabło znacznie, a w związku z tem wzmogły się ambicje czeskiej partji narodowej, jednocześnie zaś głównym wrogiem stały się Węgry, napadające wciąż od południa na Czechów. Wśród tych walk z Węgrami umarł, czy też zginął w kwiecie wieku ks. Wratysław (około 920) i w ten sposób Wacław w dwunastym czy trzynastym roku życia został niespodzianie panującym księciem czeskim. Wyłoniła się zatem sprawa uregulowania sposobu rządzenia krajem aż do czasu dojścia do pełnoletności młodego księcia. Na naradzie panów czeskich rozwiązano tę sprawę tak, że Wacław, wraz z młodszym bratem Bolesławem został oddany na wychowanie do babki swej ks. Ludmiły, rządy zaś zlecono matce jego, młodej i energicznej Drahomirze.

Rozwiązanie to, pozornie słuszne i celowe, okazało się jednakże w skutkach swych fatalne, bo obie te kobiety stały się przedstawicielkami dwóch obozów, jakie coraz bardziej w społeczeństwie czeskiem zaczęły się sobie przeciwstawiać: stronnictwo szczerze chrześcijańskie i partja narodowa, w połowie lub całkowicie pogańska. To też okazało się wkrótce, że obóz Drahomiry nie życzy sobie wpływu, jaki pobożna babka wywiera na wnuka. Stosunki zaostrzały się coraz bardziej, wreszcie doszło do katastrofy, gdy dwaj poplecznicy

---

[1]) Istniała już wówczas w Pradze przy kościele św. Piotra, założonym przez Spytygniewa, szkoła gdzie się kształciły dzieci z wyższej warstwy czeskiego społeczeństwa.

Drahomiry, Tunna i Gomon, zamordowali przez uduszenie św. Ludmiłę w jej zamku w Tetinie (921). Usunąwszy w ten sposób współzawodniczkę od wpływu na Wacława, Drahomira postarała się usunąć go od stosunków z duchowieństwem, oraz wzbraniała mu spełniania jego obowiązków religijnych. W całem zaś społeczeństwie wzmagać się zaczęły prądy pogańskie, łączone, jak się wspomniało, z ideałami patrjotycznemi.

Św. Wacław nie był jednak wtedy już dzieckiem, a po matce odziedziczył usposobienie nieustępliwe i twarde, tylko w innym zwrócone kierunku. Nie mogąc modlić się i przystępować do sakramentów jawnie, czynił to tajnie, i tajnie podtrzymywał łączność z kapłanami i z całem stronnictwem chrześcijańskiem, czekając cierpliwie dojścia do pełnoletności. Wśród ludu zaś rosła cześć św. Ludmiły, którą uważano powszechnie za męczenniczkę za wiarę, nawiedzano jej grób i wzywano jej wspomożenia. Drahomira znowu, jak to zwykle bywa, nie zdołała poprzestać na jednej zbrodni i dodała do niej drugą; jeden z morderców św. Ludmiły, Gomon, wypadłszy z jej łask, został z jej rozkazu zabity, a drugi, Tunna ujść zdołał śmierci przez ucieczkę z kraju.

Wacław jeszcze przed objęciem rządów wziął w r. 922 udział w obronie ojczyzny przed najściem dzielnego księcia bawarskiego Arnulfa, który, wyzwoliwszy Bawarję z pod władzy Konrada I, starał się usilnie o rozszerzenie jej granic. Najście to miało być groźnem memento przyjść już w niedalekiej przyszłości mającej zupełnej zagłady wolnego bytu państwowego Czech.

Nadszedł rok 925, a z nim doszedł do prawnej pełnoletności (18 lat) młody książę Wacław. Zadania czekały go niełatwe; kraj był wewnętrzną waśnią zwalczających się stronnictw osłabiony, a z zewnątrz rosła coraz bardziej potęga, której najście Arnulfa Bawarskiego słabym tylko było przedbłyskiem; w 919 r. po Konradzie I rządy nad Niemcami ujął w silne swe ręce Henryk I Ptasznik, twórca dynastji saskiej, która miała naród niemiecki wyprowadzić na szereg wieków na pierwsze miejsce wśród narodów Europy.

Wacław zaczął swe rządy od aktu bezwzględnej sprawiedliwości; ponieważ opinja publiczna wskazywała na Drahomirę, jako na ostoję stronnictwa pogańskiego, usunął ją od rządów i nawet nakazał jej opuścić Pragę. Po pewnym czasie pozwolił

jej powrócić do stolicy, nie dopuszczając jej wszakże do wpływu na rządy. Nie ulega wątpliwości, że ten stanowczy krok wywarł wielkie wrażenie w całem społeczeństwie.

Poza tem z krótkiego, bo zaledwie czteroletniego okresu jego panowania, kroniki przechowały jedynie garść faktów o charakterze anegdotycznym, które jednak pozwalają nam zdać sobie sprawę z tego, co stanowiło istotną treść charakteru Wacława, jakie były jego ideały i ukochania.

Najpierw okazuje się w całej pełni głęboka religijność młodego księcia. Ciało św. Ludmiły przeniósł ze czcią z Tetynu do Pragi, duchowieństwo popierał i obdarował przywilejami, budował świątynie [1]). Obok tego występuje wielka osobista pobożność jego: długie modlitwy, umartwienia i ten znamienny fakt, że sam własnoręcznie przygotowywał opłatki na hostje do Mszy świętej. Drugą cechą charakterystyczną św. Wacława było wielkie poczucie sprawiedliwości, miarkowane niemniejszem miłosierdziem. Należą tu fakty, stwierdzające, że starał się on usilnie o uporządkowanie sądownictwa, o ścisłą sprawiedliwość w wymierzaniu kar, miłosierdzie zaś jego objawiało się w dążności do ograniczenia wyroków śmierci, oraz w wielkiej hojności, z jaką szafował jałmużnę ubogim. Żył w bezżeństwie i jak stwierdza stara kronika, marzeniem jego było zrzec się tronu na rzecz młodszego brata, oraz udać się do Rzymu i tam poświęcić się całkowicie służbie Bożej. Wyroki Opatrzności były jednak inne.

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju człowiek, w którym najwyższe ideały religijne łączyły się z wielkiemi zaletami serca, a jednocześnie niepowszednim hartem woli, rządząc krajem przez dłuższe lata w spokojnych normalnych warunkach, niechybnie ten kraj doprowadziłby do znakomitego i wszechstronnego rozwoju. Ale przed młodym księciem zaraz na początku jego panowania pojawił się taki splot niezwykle trudnych do rozstrzygnięcia okoliczności, że chociaż umiał on obrać drogę w danych warunkach względnie najlepszą, przez część jednak własnego społeczeństwa nie był zrozumiany i swój sposób widzenia rzeczy przypłacił życiem.

* * *

[1]) W szczególności za jego rządów zaczęto budowę kościoła św. Wita na Hradczanach w Pradze, który po dziś dzień jest katedrą archidiecezji praskiej.

Jak się wyżej wzmiankowało, za panowania ostatniego Karolinga Ludwika i za Konrada I zależność Czechów od władzy niemieckiej słabła coraz bardziej i wreszcie zupełnie zniknęła. W związku z tem wzmogło się wśród Czechów poczucie wielkości i dumy narodowej, gdyż stali się oni jedynem kulturalnem i najpotężniejszem wśród wszystkich północnych plemion słowiańskich państwem. Tymczasem, gdy w 919 r. rządy Niemiec ujął w swe potężne dłonie Henryk I Ptasznik i celowo i systematycznie rozpoczął „Drang nach Osten" niemczyzny, wobec pierwszego zaraz z brzegu państwa słowiańskiego, jakiem były Czechy, coraz bardziej pojawiać się zaczęło pytanie: „Co czynić?" I odpowiedź nasuwała się dwojaka: albo walka bezwzględna, bez pardonu, do ostatniej kropli krwi, albo poddanie się przemożnej potędze, by ocalić życie.

Henryk, w pierwszych latach swych rządów umocnił swą władzę nad plemionami Słowian połabskich, w 928 r. podbił dalej na wschód mieszkających Stodoran, wiosną zaś 929 r. wojska jego wkroczyły do Czech. Chociaż Wacław dbał o swe wojsko i starał się dlań o najlepsze uzbrojenie, jednakowoż nie zdołał sprostać orężowi niemieckiemu, i wkrótce Henryk stanął u bram Pragi. Pytanie: „Co czynić?" stanęło teraz przed Wacławem w całej swej grozie. I tu okazała się pełnia rozumu politycznego młodego księcia, co obecnie przyznają mu wszyscy czescy dziejopisarze. Rozpoczęcie dalszej walki z nierównie silniejszym wrogiem równało się skazaniu na zagładę czeskiego plemienia, tak jak niemal zupełnie zniknęli z powierzchni ziemi Słowianie połabscy. Poddanie się zaś Czechów władzy cesarskiej dawało wprawdzie możność przenikania na wschód kolonizacji niemieckiej, ale równocześnie pozwalało Czechom zachować w tej groźnej chwili swój byt narodowy. Możliwą jest rzeczą, że pewien wpływ wywarli tu na Wacława kapłani-misjonarze niemieccy, przedtem już w Czechach działający, dość, że tak jak to później u nas uczynił Mieczysław I, uznał się Wacław lennikiem Henryka, zobowiązując się do wypłacania mu corocznej daniny. Henryk ze swej strony otaczał Wacława czcią wielką i uszanowaniem dla niezwykłych cnót, które w nim spostrzegł.

Jeżeli Wacław i stronnictwo szczerze chrześcijańskie nie rozpaczali nad utratą zupełnej samodzielności państwowej, to stronnictwo narodowe, nie tak rozważnie na rzecz pa-

trzące, nader nieprzychylnie osądziło krok Wacława. Nienawidzili go też i poganie za żarliwość, z jaką szerzył w Czechach wiarą chrześcijańską i w ten sposób z elementów pogańskich i krótkowzrocznych patrjotów wytworzył się w Czechach obóz wrogi Wacławowi. Przywódcami jego stali się, jak się łatwo domyśleć można, Drahomira i jej drugi syn, a młodszy brat Wacława, Bolesław. Młody ten książe, chrześcijanin tylko z imienia, odziedziczył po matce zawziętość, energję i okrucieństwo, sam przytem odznaczał się wielką żądzą władzy, stąd nic dziwnego, że do starszego brata odnosił się z jawną niechęcią. Niebawem też doszło do postanowienia usunięcia Wacława przez morderstwo.

Czy Drahomira na tę zbrodnię się zgodziła i o tym zamiarze wogóle wiedziała, nie jest rzeczą pewną, bo kroniki podają w tej mierze sprzeczne wiadomości. Ale plan zabójstwa dojrzał na dworze Bolesława i w tym celu Wacław został przez swego brata zaproszony do jego rezydencji, zwanej Starym Bolesławiem, dla wzięcia udziału w uroczystościach, jakbyśmy dziś powiedzieli, odpustowych, w dniu 27 września 929 r., w uroczystość świętych męczenników Kosmy i Damiana, pod których wezwaniem była tam zbudowana świątynia. Ponoć Wacław przeczuwał niebezpieczeństwo, związane z tą podróżą, udał się jednak na zaproszenie, bez eskorty i bez broni. Powitano go uroczyście i w sam dzień święta nie doszło do zbrodni, choć podobno spiskowcy mieli w czasie uczty ukryte pod sukniami miecze. Gdy zaś następnego ranka, 28 września Wacław szedł na nabożeństwo do kościoła, należący do spisku kapłan zamknął drzwi świątyni, i tam, na jej progu napadł na Wacława Bolesław i siepacze jego. Kronikarz wspomina, że raniony pierwszy ciosem Bolesława, Wacław zdołał mu wyrwać miecz z ręki i obalił go na ziemię, wołając, że mógłby go zgładzić, ale nie chce się splamić bratobójstwem. Przerażeni narazie i w odrętwieniu stojący spiskowcy rzucili się wtedy na Wacława i zamordowali go. Rządy nad Czechami objął na lat blisko czterdzieści (do r. 967) bratobójca Bolesław, przeszedłszy do historji z przydomkiem Srogiego.

Ciało męczennika pochowano narazie w Starym Bolesławiu, ale niebawem pod presją opinji publicznej przeniesiono je do Pragi i złożono na Hradczanach, w zbudowanym przezeń

kościele św. Wita. Niemniej cześć jego, jako świętego, z obawy przed srogością Bolesława przez czas dłuższy w Czechach była tłumiona. Dopiero po śmierci Bolesława w 972 r. zbudowano w Czechach pierwszy kościół pod wezwaniem św. Wacława, mianowicie w Prosiekach blisko Pragi. Podobnie niema śladów oddawania Wacławowi czci jako męczennikowi, przez pobliskie Niemcy. Przeciwnie, wkrótce potem żyjący kronikarz saski Widukind (umarł przed r. 1000) nie posiadał żadnych pewnych danych o Wacławie i o jego świętości, w swoich bowiem „Rerum gestarum saxonicarum libri tres“ pisze o Bolesławie, że zabił swego brata „Virum christianum et *ut ferunt*, Dei cultura religiosissimum“ [1]). W oddaniu czci pośmiertnej Świętemu wyprzedził inne narody, nawet jego własną ojczyznę kraj, który za życia jego żadnych z nim nie miał stosunków, a tym krajem była nasza Polska i z niej dopiero przeszedł kult św. Wacława do Czech [2]).

Jak się to stało? Odpowiedź nie trudna: w roku 965 żoną księcia polskiego Mieczysława I została córka Bolesława Srogiego, a bratanica św. Wacława, Dąbrówka, jak wiadomo żarliwa chrześcijanka i pamięć stryja-męczennika gorliwie czcząca. Jeżeli przyjmiemy za Długoszem (Historia, lib. II, A. D. 966), że już Mieszko na prośbę Dąbrówki wystawił na Wawelu świątynię pod wezwaniem św. Wacława, to pierwszeństwo Polski w kulcie św. Wacława będzie tem samem stwierdzone. Lecz choćby katedra św. Wacława na Wawelu stanąć miała, jak chcą inni, dopiero w drugiej połowie XI w., za Władysława Hermana, to i tak nie ulega wątpliwości, że Dąbrówka kult świętego stryja swego w Polsce szerzyć musiała [3]). Drugim zaś szerzycielem czci świętego na ziemiach polskich był już za czasów Chrobrego św. Wojciech, na żądanie którego czeski mnich Chrystjan napisał jeden z żywotów Wacława, najlepszy ze wszystkich, jakie do nas doszły [4]).

---

[1]) Patrz w wydawnictwie „Scriptores rerum germanicarum“ ed. III. (Hannover 1882) lib. II cap. 3, p. 38.

[2]) Na ten fakt zwrócił piszącemu uwagę prof. Stan. Zakrzewski.

[3]) Patrz o tem artykuł X. Franciszka Gaji, proboszcza z Vietina na Morawach w poznańskim „Przewodniku Katolickim“ z dnia 30 czerwca 1929 r. p. t.: „Św Wacław i pierwsza królowa polska Dubrawka“.

[4]) Patrz o stosunku św. Wojciecha do św. Wacława art tegoż X. F. Gaji w katowickim „Gościu Niedzielnym“ z dnia 26 maja 1929 p. t. „Św. Wacław i św. Wojciech“.

Z początkiem wieku XI cześć św. Wacława jest już ustalona i spisy świętych zaczynają stale zawierać jego imię pod dniem 28 września. W ciągu tego wieku powstaje na ziemi czeskiej cały szereg świątyń, poświęconych czci jego [1]. W Polsce w ciągu średniowiecza powstaje również kilka świątyń pod jego wezwaniem [2].

Gdy w dniu 28 września bieżącego roku zadźwięczą liczne dzwony pięknych świątyń praskich, wzywając lud wierny, by przyszedł złożyć hołd świętemu Patronowi i Orędownikowi swemu od lat tysiąca — odpowie tym dzwonom dźwięk Zygmunta z wawelskiej wieży, przypominając, że i w tem sercu Polski cześć młodego Rycerza-Męczennika od wielu już trwa stuleci. I wolno nam wierzyć, że w tej chwili przemożne wstawiennictwo świętego Wacława sprowadzi pospołu na oba pobratymcze narody zdroje błogosławieństwa niebios.

BLAŽO A. JOVIĆEVIĆ.

CZARNOGÓRCY W PRZESZŁOŚCI I TERAŹNIEJSZOŚCI.

Ciekawa gra losu przyznała owej części serbskiego narodu którą stanowią Czarnogórcy najbardziej fantastyczną, ale zarazem najcięższą rolę w historji południowych Słowian. Ta garstka górskiego słowiańskiego plemienia, była wystawiona przez pięć wieków na ustawiczne niebezpieczeństwo, w którem wykazała wprost nadludzką moc wytrwałości, tak chlubnie zapisaną w dziejach, a bogatą w niezapomniane tragedje wprawdzie małego narodu, ale narodu, u którego świadomość narodowa stała zawsze bardzo wysoko. Naród ten pomny odwetu za wiekowe krzywdy nie cofał się nigdy przed żadną ofiarą — gotów zawsze poświęcić wszystko cokolwiek miał na ołtarzu wiary i swego imienia.

[1] Patrz wydawnictwo „Svatováclavský Kalendář na jubilejní rok 1929", art. Dr. Ant. Sorma: „První svatyně, zasvěcená sv. Václavu", str. 125—126. Autor wspomina tam i o katedrze wawelskiej, idąc za zdaniem Długosza.

[2] Należą tu: kościół w Grabnie koło Łaska, kościół Cystersów w Mogile pod Krakowem i kilka świątyń na Śląsku, wszystko z XIII wieku (p. wspomniany „Svatováclavský Kalendář", str. 121—124.

Dzisiejszemu człowiekowi trudno zaiste uwierzyć w owe nadludzkie przeszkody i bohaterskie, legendarne wprost triumfy i zwycięstwa tak małego narodu, bo człowiek dzisiejszy różni się we wszystkiem od człowieka wieków minionych. Tak i Czarnogórzec z wieków przeszłych różnił się ogromnie od innych narodów europejskich — jakoteż i od swych słowiańskich braci, jak gdyby nie miał z nimi żadnej łączności, tak mało wykazywał wspólnych cech jednej i tej samej z nimi rasy. W żyłach Czarnogórca płynęła jakby inna krew — on inaczej odczuwał i myślał, aniżeli reszta jego braci bałkańskich, t. j. Serbowie i Chorwaci. Jest to możliwe wskutek tego, że Czarnogórzec był zawsze wolny od tureckiego jarzma, podczas gdy jego bracia mniej lub więcej ulegali tureckiemu najazdowi, co Czarnogórzec uważał za coś niegodnego, nie odpowiadającego Serbowi.

Tworzenie się historycznej Czarnogóry jako państwa serbskiego, wypada na najcięższe dni dziejów serbskiego narodu — a to pod koniec XIV w. Po klęsce Serbów na Kosowem Polu nie można było wstrzymać naporu tureckiego na ziemię serbską, gdyż nie było jedności, ani mocnej ręki, któraby mogła skupić pod sobą wszystko to, co tylko było zdolne do stawienia oporu.

Najazd turecki był za silny, i na ziemi serbskiej zniszczył wszystkie ośrodki kultury narodu, cerkwie i klasztory, jak i samo życie narodowe. Azjatyckie barbarzyństwo, które nie miało ani odrobiny ludzkiego współczucia, ani litości, zmusiło do ucieczki wszystko, co mogło uciec, a w pierwszym rzędzie bogatą serbską szlachtę. Szukając najodpowiedniejszego schronienia przed nawałą turecką zatrzymała się ona w górzystym kraju, zwanym wówczas Zeta — później Czarnogórą, i w ten sposób tutaj skoncentrowała się ówczesna serbska siła, gotowa walczyć z otomańskim wrogiem na śmierć i życie — do zupełnego zwycięstwa lub ostatecznej zguby...

Głęboko wierzący w ostateczne zwycięstwo prawdy i ludzkich praw — Czarnogórcy walczyli przez pełnych pięć wieków „Za krst časni, slobodu zlatnu“ (Za krzyż święty i złotą wolność), nie szczędząc na ołtarzu Wolności życia swego, za lepszą przyszłość pokoleń i całego człowieczeństwa, gdyż jak powiedział Njegoš: „szczęśliwy kto żyje wieki, bo miał się poco narodzić“ — a to odnosi się do owych wielkich ludzi, którzy

życie swe złożyli w ofierze za serbskość i za wielkie ideały ludzkości: wolność i demokrację, bo ich imiona są nieśmiertelne w narodzie, za który walczyli i dopóki będzie żył naród serbski, dotąd będą żyli oni, ponieważ uwieczniła ich pieśń narodowa, która żyje razem z narodem, a która jest najlepszym, największym wyrazem wielkiej, serbskiej duszy.

Pierwszymi władcami w Zecie byli Balšici, spokrewnieni z dynastją Nemanjiciów, po nich nastąpili Crnojevici, którzy panują w Zecie do końca XV w. Wtedy też Zeta otrzymuje nazwę Crnogora (Czarnogóra), która utrzymuje się aż dotąd. Na czele Czarnogóry stał cetyński metropolita, dzierżąc władzę świecką i duchowną — w ten sposób Czarnogóra otrzymuje formę rządu państwa teokratycznego. Stan taki trwa aż do 1851 r. Przy końcu XVII w. władza ta przechodzi na rodzinę Petrovicia Njegoša, a pierwszym mnichem-władcą z owej dynastji był biskup Daniel (Vladika Danilo), który sam prowadził ową sławną walkę Czarnogórców z Turkami na „Carevom Lazu“ 29 lipca 1712 r. — trzymając w jednej ręce szablę, a w drugiej krzyż. Na tem miejscu 8000 Czarnogórców pokonało liczne wojsko tureckie, które liczyło około 100.000 ludzi, tak, że z Turków prawie nikt nie pozostał. Z tego powodu sławny poeta Ivan Mažuranić, w poemacie *Smrt Smail'age Čengića*, mając przed oczyma bohaterstwo Czarnogórców nie przesadził, gdy powiedział

...On na dziesięciu tak uderzy,
Że żaden z nich nie uciecze,
Bo na dwoje ich rozsiecze.

Tego mnicha-wodza pochwycili raz Turcy podstępnie i chcieli go wbić na pal, ale Czarnogórcy wykupili go za wielką sumę pieniędzy. Podobnym do niego był jego potomek Piotr I, zwany — Piotrem Świętym — cetyński cudotwórca, który podobne zwycięstwo odniósł nad Turkami, 22 września 1796 r. pod Krusami.

Największym ze wszystkich władców-metropolitów był niewątpliwie Piotr II, u ludu popularnie zwany Vladika Rade. Największy jugosławiański filozof, poeta, znakomity pasterz duchowny, wybitny mąż stanu i biegły polityk w zakonnym habicie, Piotr II Petrović Njegoš stwarza swym genjalnym umysłem trwałe pomniki. Dzieła jego epickie i filozoficzne należą do najbardziej wartościowych w literaturze południowych Słowian, chociaż nie posiadał wyższego wykształcenia. Jego „*Gorski*

Vijenac" tłumaczono prawie na wszystkie języki europejskie. Ze Słowian tylko Polacy nie posiadają tego dzieła w swojem tłumaczeniu. Z Njegošem kończy się w roku 1851 teokratyczna forma rządu w Czarnogórze. Jego synowiec ogłosił się „Vinjarem Crne Gore", władzę duchowną oddał w ręce metropolity cetyńskiego, a sam zatrzymał władzę świecką według wzoru państw zachodnich. Wskutek reform, które zamierzał wprowadzić w Czarnogórze oraz wskutek wielkiej wolnomyślności i postępowego programu, niezrozumiałego dla patrjarchalnego narodu, został on zamordowany po krótkiem panowaniu, a w jego miejsce wstąpił na tron jego synowiec, syn wielkiego wojewody Mirka Petrovicia, Nikola (1860), który panował aż do końca samoistności Czarnogóry, to znaczy, do chwili kiedy Czarnogórcy obalili dynastję Petroviciów w 1918 r. i proklamowali zjednoczenie się z resztą braci Serbów i innych Jugosłowian, spełniając tem swoje pięciowiekowe dążenia i życzenia swoich pradziadów.

* * *

Chociaż Czarnogórcy są najbardziej surowymi i najtypowszymi przedstawicielami jugosławiańskiego narodu, to jednak w wielu wypadkach różnią się od swoich braci Serbów i Chorwatów zarówno zwyczajami, charakterem, poglądami, temperamentem i sposobem życia, jakoteż trochę i typem fizycznym. Prowadząc życie patrjarchalne, zachowali wszystkie właściwości dawnych Słowian, tymczasem ich sąsiedni bracia mieli więcej sposobności do mieszania się z innemi narodami i wskutek tego stracili wiele pierwotnych słowiańskich właściwości. Zamknięci w swej górzystej krainie, Czarnogórcy nie mieli styczności z obcemi narodami i dlatego nikt nie wywierał na nich widocznego wpływu. Najwięcej styczności mieli z Turkami ale głównie na polu walki, poza tem żyli zupełnie niemal izolowani. Wskutek tego uważał ich świat w przeszłości za dzikich, a przynajmniej półdzikich.

Prawda, że Czarnogórcy przywykli żyć życiem prymitywnem, i zadowalać się rzeczami najbardziej koniecznemi „tem co może zatrzymać duszę w ciele", to jest chlebem i wodą. Zbytek jest dla nich rzeczą nieznaną, żyją w lichych, prymitywnych domach, śpią na ubogiej pościeli, na słomie. Rodzinne życie jest u nich bardzo rozwinięte, a pokrewieństwo wysoko

cenione. Czarnogórzec swoją rodzinę kocha ponad wszystko w świecie, nigdy jej nie opuszcza, nawet gdyby mu gdzie indziej obiecywano złote góry i wygodne życie, on swojej rodziny i rodzinnej ziemi tak łatwo nie opuści. Podobnie jak kocha swoją rodzinę i dom swoich ojców, tak samo ma zrozumienie i współczucie dla innych. Ból drugiego jest jego bólem, nieszczęście drugiego jest jego nieszczęściem, — jak podczas wojny gotów jest bronić swojej ojczyzny, tak podczas pokoju jest gotów ofiarować się dla dobra bliźniego.

Ludzie żyjący w górach mają szersze horyzonty niż mieszkańcy dolin, więcej rozmyślają, więcej widzą, „bliżsi są nieba i Boga“. Takimi też są Czarnogórcy. Z natury są małomówni, ale wiele rozmyślają o wszystkiem i każde zagadnienie chcieliby zgłębić i rozwiązać. Każdy z nich ma w głębi swej istoty coś filozoficznego i poetycznego — są idealistami — ambitni do ostatnich granic, bohaterowie od urodzenia. Tylko z takiego środowiska mógł wyjść tak wielki poeta i filozof, jakim był Njegoš, tylko takie środowisko mogło go wydać.

Nadewszystko cenią odwagę i męstwo. „Kukavice“ [1]) nie mają u nich miejsca wśród ludzi szlachetnych i dzielnych, dlatego też każdy od nich stroni i towarzystwa ich unika. Ale takich ludzi w Czarnogórze jest bardzo mało, bo każdy pragnie być dzielnym, aby go pieśń ludowa jako bohatera sławiła. Na wojnie współzawodniczyli pomiędzy sobą, kto więcej głów tureckich usiecze, i tym sposobem oceniano bohaterstwo. Z nieprzyjacielem postępowali po rycersku. Nie było wśród nich tego zwyczaju co u Turków, którzy schwytanego Czarnogórca wbijali na pal i męczyli przez dłuższy czas. Czarnogórcy starali się wroga zniszczyć, czynili to jednak w sposób rycerski.

O bohaterach śpiewano pieśni bohaterskie. Każdy marzył o tem, aby i o nim wspominała pieśń ludowa, przekazując chwałę jego potomstwu. Ludowa pieśń bohaterska jest bardzo rozpowszechniona i lubiana — jest ona jedyną rozrywką ludową w Czarnogórze. Każdy Czarnogórzec, chociażby pisać i czytać nie umiał, umie grać na gęśli, i przy gęśli śpiewa sekstyny, bo z pieśnią ludową wzrósł — nią się zachwyca, nią się pociesza, gdy jest smutny, ona go pobudza do męstwa, gdy jest przygnębiony. — Trudno wyobrazić sobie czarnogórski

---

[1]) Kukavica = kukułka, oznacza człowieka tchórzliwego.

dom w którym nie byłoby gęśli, instrumentu, przy którym się śpiewa bohaterskie pieśni; uczą się na nim grać od dzieciństwa niemal wszyscy. Njegoš mówi w „Gorskom Vijencu“:

> ... Gdzie nie słychać gęśli w domu
> tam jest martwy dom i ludzie. —

Gęśl u Czarnogórca jest jakby częścią jego broni i wisi tuż obok strzelby i szabli. Każdy Czarnogórzec umie przynajmniej kilka pieśni, a są i tacy, którzy znają ich kilkaset — a nieraz jedna pieśń zawiera kilkaset lub nawet kilka tysięcy wierszy. Największe znaczenie miały pieśni o oswobodzeniu i zjednoczeniu narodów południowo-słowiańskich: one to budziły u ludu świadomość narodową, która już usypiała — czarowały sławą i męstwem wielkich bohaterów.

Jak już wspomniałem, Czarnogórzec żyje dla swojej rodziny. Żeni się wcześnie i zwyczajnie ma dużo dzieci, choćby był najbiedniejszy. Małżeństwo które nie ma dzieci, zwłaszcza chłopców, uważa się za nieszczęśliwe, a o takim domu mówi się, że jest „stracony“. Należy podkreślić ciężką rolę kobiety czarnogórskiej, która jest prawą ręką swego męża, utrzymuje dom, pielęgnuje i wychowuje dzieci, śpiewa im pieśni bohaterskie i snuje opowieści o bohaterach, nawet przy kolebce. Czarnogórka pracuje w polu tak jak mąż, a może nawet więcej, a obowiązki swoje spełnia pilnie, nie wiedząc co to odpoczynek. Mężowie zazwyczaj siedzą tymczasem i radzą o różnych zdarzeniach.

W czasie wojny Czarnogórki spełniały bardzo ciężką, ale delikatną misję. Chodziły za wojskiem i nosiły pożywienie, bieliznę, a nawet i amunicję. Zdarzało się, że Czarnogórki brały niekiedy czynny udział w walce i niejedną turecką głowę ścięły. — W czasach najnowszych, podczas wojny światowej, kiedy Austrja zajęła Czarnogórę, mnóstwo Czarnogórców uciekło w lasy, aby walczyć z nieprzyjacielem. Między niemi było dużo kobiet, które z strzelbą w ręce walczyły za wolność, wytrwawszy aż do złamania wroga. Napewno Czarnogórzec nie byłby nigdy tem, czem jest, gdyby się żenił z kobietą z poza granic Czarnogóry.

Czarnogórcy są dumni i ambitni. Jeżeli ktoś jest synem albo wnukiem jakiegoś znanego bohatera, to zawsze podkreśla swe

pochodzenie. Tacy nazywają się „kućici“[1]), lub „odžakovići“ [2]), a ludzie — którzy wywodzą się ze słabego rodu, nazywają się „nikovici“. Każdy się stara, aby dostojność swego ojca lub dziadka pomnożyć. — Czarnogórzec zawsze strzegł honoru swego i swych ojców. Nie pozwalał, aby go obrażano, gdyż i sam uważał, aby nikogo nie dotknąć. Na obrazę i oszczerstwo reaguje bronią, obrazę bowiem można zmyć tylko krwią. U Czarnogórców i dziś jeszcze istnieje krwawa zemsta, chociaż nie tak częsta jak ongiś. Stąd u Czarnogórców jest przeciętnie mniej obraz niż u innych Słowian południowych. W Czarnogórze wszystko się wyraża w „čojstvu“, co znaczyłoby: ludzkość, szczyt humanitarności, bo słowo „čojstvo“ zawiera w sobie wszystkie cechy ludzkości w pojęciu zachodu, jak: charakter, moralność, bohaterstwo, szlachetność duszy i serca i t. d. Poza tem Czarnogórzec jest gorący i wybuchowy, bardzo szybko się rozpala i biada temu, ktoby go obraził. Wpływ zachodniej cywilizacji nie wiele zmienił umysłowość Czarnogórca, żyje tradycją, nią się zachwyca, mało myśli o przyszłości w znaczeniu realnem tego słowa.

Szlachta u Czarnogórców miała następujące tytuły: „serdar“, „vojvoda“ i „knez“ [3]). Tytuły szlacheckie zdobywali mieczem i tylko najwięksi bohaterowie mogli uzyskać tytuły i godności, a to zwyczajnie najlepsi z plemienia lub „brastva“. Szlachta czarnogórska nie miała swoich dworów ani posiadłości jak w innych państwach na Zachodzie, była nieco bogatsza niż zwykli mieszkańcy. W czasie pokoju członkowie jej byli naczelnikami i sędziami, a podczas wojny wodzami. Byli oni wszyscy roztropni i mądrzy, choć częstokroć niepiśmienni, lub zaledwie umiejący się podpisać, jednak byli zręcznymi dyplomatami i wybitnymi wodzami. Naród cenił i poważał swych serdarów i wojewodów, którzy przysparzali narodowi wiele korzyści nietylko szablą. Umieli oni w późnej starości po złożeniu szabli ująć w prawicę pióro, aby w ten sposób przynieść swemu narodowi korzyści kulturalne. Tak np. wojewoda z plemienia Kuči — Marko Miljanov, który dopiero w starości nauczył się czytać i pisać, okazał się wcale uzdol-

---

[1]) Szlachetni, dobrze urodzeni.

[2]) Rodowy — z dobrej rodziny.

[3]) Nazwy te oznaczają naczelników plemienia z których pierwsze miejsce zajmuje „serdar“, drugie „vojvoda“, trzecie „knez“.

nionym pisarzem. Podobnych przykładów w historji Czarnogóry mamy kilka, z tego powodu Czarnogórcy mogą się chwalić, że mają bohaterów szabli i pióra zarazem. Wielki wojewoda Mirko Petrović-Njegoš układał pieśni narodowe i sam je zbierał wśród ludu. Jego syn król Mikołaj tworzy i pisze dramaty wierszem, a jego pieśń „O namo namo“, znana jest w całym świecie słowiańskim i dziś można ją słyszeć, zarówno nad Bałtykiem, jak Adrjatykiem.

Chociaż Czarnogórcy żyli ustawicznie w walce z silniejszym wrogiem, mimo to nie zapominali i o kulturze. W 1493 r. syn Ivana Crnojevicia Dziuradź, (Durát), podczas walk z Turkami widzi konieczność kulturalnego podniesienia narodu i sprowadza z Wenecji do swej ówczesnej stolicy Grad Obod pierwszą słowiańską drukarnię, która wówczas przedstawiała jedną z największych cywilizacyjnych sensacyj. Tutaj drukowano przedewszystkiem księgi kościelne. Znany jest w całym kulturalnym świecie „Obodski Osmoglasnik“, który się obecnie znajduje w klasztorze cetyńskim, a który był już na wszystkich prawie światowych wystawach. Historja tej drukarni była bardzo ciekawa. Po roku została przeniesiona przed napadem tureckim do Cetynji, gdzie bardzo pożyteczna była dla celów narodowych i oświatowych, dopóki nie zaszła potrzeba, aby z niej uczynić środki obronne, albowiem przetopiono czcionki ołowiane na kule do strzelania.

Czarnogórcy w przeszłości najwięcej stosunków utrzymywali z Rosją. W niej widzieli zbawienie całej Słowiańszczyzny, od niej dostawali moralną i materjalną pomoc i wiele ma się im do zawdzięczenia, że owa garstka słowiańskiego narodu została wolna i zachowana. Czarnogórców z Rosjanami łączy w pierwszym rzędzie wiara prawosławna. Ale trzeba podkreślić, że oficjalne stosunki między Rosją a Czarnogórą nie zawsze były dobre.

Cetyńscy metropolici musieli udawać się na święcenia biskupie do Rosji. Wielu z nich jednak nie doznawało tam dobrego przyjęcia, jak to się zdarzyło z poetą Njegošem. Rosja przeciągała na swoją stronę Czarnogórców przeciw Turkom, kiedy jej byli potrzebni, a potem ich opuszczała, zawierając pokój z Turkami, zostawiając Czarnogórę, ażeby sama walczyła przeciw nieprzyjaciołom.

Z resztą Słowian Czarnogórcy nie mieli wiele stosunków,

dopiero od połowy XIX wieku stosunki te poczynają się rozszerzać. W tym czasie też zaczęło przybywać do Czarnogóry wielu uczonych badaczów słowiańskich dla badań nad życiem Czarnogórców we wszystkich jego przejawach. Mogę wspomnieć tylko niektórych z nich, których naród bardzo polubił, a oni czuli się jak we własnym domu. Jednym z nich był uczony rosyjski Paweł Rewiński, którego naród zowie po prostu „Pavle Rus“, albo inny słowiański pisarz Czech Josef Holeček, którego naród nazywa „Goleček“. Również malarz Čermak miał dobre stosunki z Czarnogórcami. Goście ci i wielu innych dali poznać światu Czarnogórców.

Czarnogóra nie znała dawniej politycznych i stronniczych niezgód, a dał jej to dopiero ostatni władca. W r. 1905 Czarnogóra otrzymała konstytucję na wzór innych państw europejskich i wtedy Czarnogórcy podzielili się na dwie polityczne grupy, na tak zwane „pravaše“ i „klubaše“. O ile ogół był narodowo uświadomiony, o tyle był niedojrzały do politycznego życia. Czarnogórzec żył dla siebie, t. j. dla swojej rodziny i dla swego króla. O inne rzeczy nie dbał, chociaż żył bardzo ubogo, bo Czarnogóra była i jest bardzo biednym krajem. W 1918 r. Czarnogórcy znów podzielili się na dwie grupy, z których jedna była za samoistnością Czarnogóry z dynastją Petroviciów-Njegošów na czele, a druga za zjednoczeniem się z resztą krajów dzisiejszej Jugoslawji. Spór ten został zakończony krwawo i zwyciężyła grupa zwolenników zjednoczenia.

Kulturalne stosunki w Czarnogórze po zjednoczeniu znacznie się polepszyły. Prawie każde miasto ma dziś średnią szkołę, co przed wojną było rzadkością. Czarnogóra wydaje znaczną ilość inteligencji, która w zjednoczonej Jugoslawji zajmuje wybitne stanowiska, bo Czarnogórcy w swem zajęciu i powołaniu są sumiennymi działaczami. Bardzo ich lubią i w innych krajach słowiańskiego południa, jako prawych działaczy i wszędzie ich chwalą jako sumiennych i gorliwych.

Czarnogóra ma dość wielką liczbę poważnych i znanych poetów i innych literatów, oraz dosyć naukowych pisarzy. Wychodzi tam kilka gazet i czasopism. — Młoda generacja jest świadoma swej roli i niezmordowanie pracuje nad podźwignięciem narodu do tej kulturalnej wyżyny, na którą Czarnogórcy zasługują. Ilość analfabetów znacznie się obniżyła. Wszędzie widać wielki kulturalny postęp i można się spodziewać, że w nie-

długim czasie Czarnogóra zajmie wybitne stanowisko z punktu widzenia kulturalnego w dzisiejszej Jugoslawji, dzięki wrodzonej inteligencji swych mieszkańców. Dzisiaj już istnieje tam dużo kulturalnych stowarzyszeń i instytucyj, które są najlepszym dowodem i gwarancją, że ten średniowieczny góral-bohater z gruntu się zmienia i zaczyna iść nową drogą, która mu przyniesie materjalny i duchowy dobrobyt.

Praga, w czerwcu 1929.

JÓZEF GOŁĄBEK.

ZADANIA I CELE STUDJUM LITERATUR SŁOWIAŃSKICH W POLSCE.

Pole badań nad literaturami słowiańskiemi dotychczas leży jeszcze w Polsce odłogiem. Niewątpliwie i u nas pracowano w tej dziedzinie, a co napisano, posiada niejednokrotnie znaczną wartość. Wystarczy ograniczyć się do wymienienia bardzo cenionych przez uczonych słowiańskich prac prof. Marjana Zdziechowskiego, którego studjum p. t. „Odrodzenie Chorwacji“ pomimo istniejącej książki uczonego rosyjskiego, Kułakowskiego o iliryźmie i wydanej prawie równocześnie książki chorwackiego pisarza, Šurmina, rozpatrującej to samo zagadnienie, daje nowe oceny i pojęcia i uważane jest za bardzo ważne i oryginalne.

Niemniej też dwutomowa „Historja literatury rosyjskiej“ prof. Aleksandra Brücknera stanowi chlubę naszego piśmiennictwa dzięki temu, że odznacza się całkowitą samodzielnością, nie dziw też, iż w nauce słowiańskiej spotkała się z bardzo pochlebną oceną. Wreszcie trudno pominąć pracę ś. p. prof. Tretiaka: „Mickiewicz i Puszkin“, jak również oryginalne studja Wacława Lednickiego o Puszkinie. Nie sięgając już wstecz do różnych prac naszych słowianofilów, do mnóstwa większych i mniejszych rozprawek i artykułów, podanych w „Bibljografji słowianoznawstwa polskiego“ Kołodziejczyka i w uzupełnieniu tej bibljografji, dokonanej w r. 1912 przez Włodzimierza Francewa, nie wymieniając pożytecznych prac Tadeusza St. Grabowskiego, wydawanych pod zbiorowym tytułem „Poprzez Słowiańszczyznę“ i innych pisanych przez tegoż autora w różnych językach słowiańskich, należy stwierdzić, że jest to dopiero

zapoczątkowanie ogromnej pracy, jaka czeka polskiego historyka literatur słowiańskich. Słusznie bowiem podniósł prof. T. Lehr-Spławiński („Zadania i zasady slawistyki w Polsce“, Nauka Polska X, str. 357), że dorobek polski w tym dziale jest „zawstydzająco mały, jeśli się weźmie pod uwagę ogromny zakres zagadnień, których zarówno doniosłość wewnętrzna, jak i znaczenie dla oceny naszego stosunku do kultury innych Słowian, nie jest dotychczas ani w społeczeństwie, ani nawet w polskim świecie naukowym dostatecznie oceniona. Ożywienie pracy na tem polu jest jednym z najpilniejszych naszych obowiązków“.

Pracę historyka literatur słowiańskich w Polsce należy rozbić na trzy działy: 1) ściśle naukowy, samodzielny, 2) pracy zbiorowej, polegającej na gromadzeniu materjału, 3) pracy praktycznej, popularyzacyjnej, sięgającej poza wyższy zakład naukowy i katedrę. Rozumie się samo przez się, iż każda praca, podjęta w tym kierunku winna odznaczać się wielką ścisłością i sumiennością badania.

Co się tyczy działu pierwszego, ściśle naukowego, to metody obowiązują tutaj te same, co w innych badaniach literackich. Nie trzeba więc rozwodzić się specjalnie nad niemi, wystarczy wskazać na książkę prof. Gabrjela Korbuta: „Wstęp do literatury polskiej“, którego wskazania dadzą się zastosować do każdej innej literatury. Trzeba natomiast rozważyć zakres tych badań.

Studja naukowe nad historją literatur słowiańskich winny iść u nas w trzech kierunkach. Pierwszy z nich ma za zadanie przyswoić nauce polskiej możliwie jak najwięcej wiadomości z zakresu innych literatur. Tu miejsce na szereg monografij obejmujących albo dzieje całego piśmiennictwa danego narodu słowiańskiego, albo pewnych epok, np. historji renesansu dubrownickiego, lub odrodzenia literatury czeskiej z końcem wieku XVIII., wreszcie monografij wybitnych pisarzy narodów słowiańskich. Niewątpliwie jednostka nie potrafi dokonać tego wszystkiego, lecz raz przygotowany grunt może znaleźć chętnych w tym dziale pracowników i w ten sposób praca daćby mogła rezultaty bardzo pomyślne. Między innemi np. byłoby bardzo wskazane ułożenie historji literatur słowiańskich [1]), ale

[1]) Z druku wyszedł „Zarys dziejów literatur i języków literackich słowiańskich“ A. Brücknera i T. Lehra-Spławińskiego. Por. niżej str. 331.

w tym wypadku raczej należałoby pomyśleć o pracy zbiorowej, uwarunkowanej jednolitością poglądów. Ta zbiorowość pracy nie wyklucza samodzielności, gdyż do współpracownictwa powinni stanąć ludzie będący specjalistami w danych kierunkach.

Na polu badań ściśle naukowych nad literaturami słowiańskiemi, zwłaszcza, gdy chodzi o czasy nowsze, narzuca się odrazu konieczność posiadania podstawowej znajomości etnografji, inaczej bowiem historyk literatury może popełnić niejedną pomyłkę. Konieczność powyższa wynika stąd, że prawie wszystkie literatury słowiańskie, a więc bułgarska, serbska, chorwacka, słowieńska, czeska, słowacka, ruska, białoruska, łużycka poczęły się odradzać w w. XIX i oparły się wówczas na poezji i tradycjach ludowych, mając zresztą w tym względzie mocne poparcie w hasłach romantycznych. Przy spełnieniu powyższego warunku nietrudno będzie wskazać, jak w tych literaturach następowało powolne przejście od poezji, o podkładzie ludowym, do poezji artystycznej.

Drugi kierunek pierwszego działu studjów literatur słowiańskich powinien wziąć pod uwagę wzajemne stosunki i wpływy w literaturach słowiańskich. Jak już wyżej była o tem mowa, wpływy te i zależności są bardzo znaczne, zwłaszcza jeśli chodzi o epokę romantyzmu, kiedy to świadomie usiłowano czerpać wzory z innych pokrewnych słowiańskich literatur. Jako przykład możnaby tutaj przytoczyć książkę Francewa p. t. „Oczerki po istorii czeskawo wozrożdenija“ (Warszawa 1902), w której autor wskazuje na wpływy rosyjskie, jakim podlegała odradzająca się literatura czeska. Ale w tym wypadku nie chodzi tylko o całe epoki, należałoby też rozpatrywać wpływ poszczególnych pisarzy, zwłaszcza tych, którzy istotnie cieszyli się wielką popularnością. Zastrzec się trzeba, że nie hołdując zasadniczo t. zw. popularnie „wpływologji“ uważanej nieraz za jedyną i niezawodną niejednokrotnie podstawę studjów literackich, trzeba jednak dać jej przy omawianych studjach dość szerokie zastosowanie. Ten bowiem kierunek może znaleźć z pożytkiem zastosowanie tam, gdzie sama oczywistość wskazuje jego potrzebę i konieczność. A więc jeżeli w literaturach słowiańskich widać świadome przenikanie i naśladownictwo, to siłą rzeczy należy te dwie sprawy rozpatrzeć i zgłębić, obracając się oczywiście ostrożnie w dziedzinie faktów, popartych prawie zawsze korespondencją

i wyznaniami samych poetów, ich zachwytem nad pewnemi utworami innych słowiańskich twórców, stosunkami osobistemi, zbiorami bibljotecznemi i t. d. To zagadnienie wzajemnych wpływów jest dla genezy pewnych utworów lub nawet całych epok bardzo znamienne. Oto kilka tylko przykładów. Łatwo np. możemy udowodnić, że powieść T. T. Jeża z czasów walki o wolność w Bułgarji p. t. „W zaraniu“, przetłumaczona na język bułgarski, stała się pobudką dla Iwana Wazowa do napisania znakomitej powieści p. t. „Pod jarzmem“, że „Krwawa pieśń“ Sławejkowa wykazuje wpływ „Pana Tadeusza“, że „Marina“ słowackiego pisarza Sládkoviča jest naśladowaniem maniery Puszkina, że Szewczenko wywarł silny wpływ na poezję bułgarską, podczas gdy znów on sam zawdzięcza wiele Mickiewiczowi, że literatura białoruska, jej początki w XIX w. nie dadzą się wyjaśnić bez znajomości literatury polskiej i t. d. bez końca. Niewątpliwie zagadnienia to cenne nietylko dla zaspokojenia ciekawości, ale przedewszystkiem mają znaczenie dla wykazania wpływów kulturalnych jednego narodu na drugi. Wiele z tych spraw zostało już należycie wyjaśnionych i stwierdzonych w słowiańskich literaturach, pozostaje wszakże wiele jeszcze do rozpatrzenia, a niejednokrotnie do przeprowadzenia należytej rewizji.

Wreszcie pozostaje jeszcze kierunek trzeci, który czasem niekoniecznie słusznie jest krytykowany przez naszych uczonych i podawany w wątpliwość, czy winien stanowić zainteresowanie polskiego historyka literatur słowiańskich, czy historyka literatury polskiej. Chodzi tu o stosunek literatury polskiej do innych słowiańskich. Nie ulega wątpliwości, że polski historyk literatur słowiańskich nie może się wyłącznie ograniczyć do badania stosunku literatury polskiej do innych słowiańskich, a zwłaszcza nie może to stać się wyłącznym tematem jego wykładów uniwersyteckich, lecz z drugiej strony właściwie tylko on ma tu wiele do powiedzenia już choćby dzięki temu, że posiada znajomość innych literatur słowiańskich.

We wspomnianej dziedzinie otwiera się przed uczonym polskim bardzo wdzięczne pole pracy. Ugór to w naszem piśmiennictwie niezorany, i nieuprawiony, a żyzny. Badając stosunki literatury polskiej do innych słowiańskich, przekonywamy się, że kultura polska działała swym urokiem oddawna na literatury słowiańskie. Wystarczy tutaj zwrócić tylko uwagę

na rozprawę Tadeusza Stanisława Grabowskiego p. t. „Polska a Słowiańszczyzna“, ogłoszoną w „Pamiętniku Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej“ t. I, a poprzednio wydaną częściowo po bułgarsku, w której autor wskazuje na wpływy kulturalne Polski na Słowiańszczyznę od czasów bardzo odległych. Przy tych studjach przekonamy się, jak to oddawna choćby np. pozornie nikły dawny dramat polski oddziaływał na tworzenie się sztuki dramatycznej na Rusi, jak wiek Oświecenia w naszem piśmiennictwie znalazł bardzo silny refleks w próbach poezji klasycznej czeskiej, jak romantyzm nasz potężną falą rozlał się na całą Słowiańszczyznę i jak niejedna literatura słowiańska do niedawna żyła pod jego czarującym urokiem, jak dalej nietylko Mickiewicz i dwaj inni wielcy wieszcze, ale i ptaki mniejszego lotu budziły zachwyt, jak poeci łużyccy, słowieńscy i chorwaccy wielbili naszych twórców i na nich się wzorowali, jak wiele ma bułgarska literatura do zawdzięczenia emigracji naszej z r. 1848 i 1863 i t. d. i t. d.

Nie miejsce tu na wyliczanie szczegółów, ale jeden tylko drobny przykład może nas o tem należycie pouczyć. Nasz hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“, utwór o niewielkiej wartości literackiej, oddziałał dzięki swej popularności silnie na tworzenie się wielu hymnów narodów słowiańskich będących w niewoli, a szukających wyzwolenia. Cóż dopiero mówić o utworach, posiadających duże znaczenie literackie.

Drugim ważnym działem studjów literatur słowiańskich to gromadzenie materjału. Dział ten nazwaliśmy zbiorowym, jednostka bowiem niełatwo mogłaby się z nim uporać. Tem samem już tutaj wysuwa się sprawa zorganizowania odpowiedniego studjum literatur słowiańskich. Ale nie chodzi tu o to lub owo studjum albo o tę lub inną formę instytutu, lecz o samą pracę. W pierwszym rzędzie należałoby zwrócić bardzo pilną uwagę na bibljografję rzeczy słowiańskich. Wprawdzie każdy podręcznik literatury, krytycznie opracowany, wskazuje zwykle zasadniczą bibljografję, ale nie dosyć. Pracownik naukowy polski nie wie niejednokrotnie gdzie i jak znaleźć podstawowe dzieło do swoich studjów słowiańskich. Należałoby zatem zestawić i wydrukować rozumowaną bibljografję zasadniczych dzieł, które są konieczne do poznania literatur słowiańskich albo w całości albo w poszczególnych okresach i które dają możność dalszych poszukiwań. Tego rodzaju zarys

bibljograficzny jest niewątpliwie palącą koniecznością, jeśli studjowanie literatur słowiańskich ma zdobyć sobie u nas poważne podstawy. Byłoby też rzeczą bardzo ważną, aby tego rodzaju bibljografja, zawierająca nie więcej ponad kilkaset pozycyj, znalazła poparcie w odpowiedniej bibljotece, któraby posiadała możliwie wszystkie dzieła, wymienione w bibljografji.

Dalszem pilnem zadaniem byłoby ułożenie bibljografji poloników w czasopismach i literaturach słowiańskich. W tym względzie możemy napotkać na trudności pozornie nieprzezwyciężalne. Ale w gruncie rzeczy i ten wysiłek dałby się urzeczywistnić. Oczywiście, że w tym wypadku pomoc obcych uczonych byłaby bardzo wskazana i zalecona. Nie zaszkodziłoby nawet stworzenie odpowiedniej redakcji, której zadanie polegałoby na gromadzeniu materjału. Oto jeden przykład w tym względzie wystarczy. Jeśliby się kto chciał przekonać, jaka jest znajomość dzieł Mickiewicza u innych narodów słowiańskich, musiałby zbadać, które jego utwory przekładano, co naśladowano i co o tym poecie pisano. Bez specjalnej bibljografji wykonanie takiej pracy jest niezmiernie trudne, gdyż sporo czasu należy poświęcić na ustalanie faktów bibljograficznych, które — o ile są notowane — to niejednokrotnie całkiem błędnie, a często pobieżnie. Zapoczątkowaniem takiej pracy jest artykuł P. Tychowskiego p. t. „Adam Mickiewicz w ukrainśkych perekładach“, pomieszczony w charkowskim „Naukowym Zbirnyku“ z r. 1924 lub dawniejsza praca prof. Jana Máchala „Mickiewicz a Czechy“ (Č. Č. H. 1890). Ale w tej dziedzinie pozostaje wiele jeszcze do wykonania. Nie jest wykluczone, że w wielu wypadkach trudnoby się było obejść bez podróży naukowej do krajów słowiańskich.

O dalszej pracy bibljograficznej trudno już mówić. Myśl bibljografji naukowej międzysłowiańskiej rozwinął Władysław T. Wisłocki w projekcie p. t. „Bibljografja słowianoznawstwa“, dlatego już temat ten pominiemy. Ważną też sprawą byłoby stworzenie specjalnej bibljoteki czasopism słowiańskich, które w dużej mierze dałyby sposobność orjentowania się w bieżącej nauce z zakresu literatur słowiańskich, a wiadomości o artykułach i rozprawach znalazłyby pomieszczenie w specjalnem czasopiśmie.

Mówiąc o tem, przechodzimy równocześnie do trzeciego działu, który można nazwać praktycznym lub popularyzacyj-

nym. Naczelne miejsce zajmuje tu konieczność stworzenia czasopisma, zajmującego się wszechstronnem omawianiem zagadnień kultury słowiańskiej. Czasopismem takiem stać się może „Ruch Słowiański“, jeśli warunki pozwolą mu na znaczne powiększenie objętości. Poza ogłaszaniem w tem czasopiśmie prac naukowych, dalszem zadaniem popularyzacyjnem historyka literatur słowiańskich byłoby krzewienie wiadomości o nich wśród społeczeństwa zapomocą zorganizowania przy redakcji czasopisma specjalnej bibljoteczki powieści i poezji słowiańskiej, bibljoteczki, wydawanej perjodycznie i zawierającej istotnie dobre przekłady utworów najwybitniejszych pisarzy słowiańskich. Z jednej strony należałoby zgromadzić to, co już u nas z rzeczy słowiańskich wydano, z drugiej ogłaszać rzeczy dotychczas nieznane i nietłumaczone. Innym jeszcze rodzajem pracy nazewnątrz byłoby urządzanie odczytów i wykładów publicznych, mających za zadanie szerzenie wiedzy o Słowiańszczyźnie, a praca ta mogłaby spocząć w rękach dobrze zorganizowanego towarzystwa wiedzy o Słowiańszczyźnie.

Tak oto w pobieżnym zarysie przedstawia się program, którego wypełnienia podjąć się winien polski historyk literatur słowiańskich, o ile stawia sobie za zadanie przygotowanie pola do trwałej pracy w tej dziedzinie w Polsce.

R E C E N Z J E

Aleksander Brückner i Tadeusz Lehr-Spławiński: Zarys dziejów literatur i języków literackich słowiańskich. Str. VIII + 206 + 2 nlb. Lwów 1929, nakł. K. S. Jakubowskiego. (Lwowska Bibljoteka Slawistyczna t. IX.).

Jako najnowszy tom „Lwowskiej Bibljoteki Slawistycznej“ ukazał się opracowany przez dwu naszych wybitnych uczonych, prof. Brücknera i prof. Lehra-Spławińskiego, podręcznik do dziejów literatur słowiańskich i historji języków literackich Słowian. Książka ta jest *novum* w naszej literaturze naukowej i myśl wydania takiego podręcznika powitać należy z najżywszem uznaniem. Dotychczas nie posiadaliśmy opracowania dziejów literatur pobratymczych narodów, jeśli pominiemy krótkie ich zestawienie przez A. Langego (Książki dla Wszystkich Nr. 470, Warsz. 1909), ani też historji języków słowiańskich. Ostatni tom „Lwowsk. Biblj. Slaw.“ lukę tę zapełnia.

„Zarys“ Brücknera i Lehra-Spławińskiego jest zwięzły. Rozmiar książki był ograniczony i temu też zapewne przypisać należy, że wypadła ona może mniej okazale, niż byśmy sobie życzyli. Przed

przystąpieniem jednak do szczegółowej oceny, zaznaczyć musimy, że obie nierównej objętości części książki nie równą poniekąd też mają wartość. Dziesięcioarkuszowy zarys dziejów literatur w opracowaniu prof. Brücknera nastręcza nierzadko pole do uwag, tyczących się wyboru i opracowania materjału; półtrzecia arkusza obejmujący zarys dziejów literackich języków słow. w opracowaniu prof. Lehra-Spławińskiego wykazuje parę tylko usterek drugorzędnych.

Omówimy zatem naprzód szkic Brücknera o literaturze Słowian. Obejmuje on literaturę piękną tylko w językach narodowych, od początków do r. 1914. Dwa te ograniczenia mają swoją ujemną stronę. Brak wzmianki o wybitnych kilku pisarzach piszących po łacinie w Polsce czy Chorwacji czyni obraz odnośnej literatury w każdym razie niepełnym. Tak samo wydaje się, że autor powinien był omówić i literaturę wojenną. Zamknąć „Dzieje“ należało raczej rokiem 1918, od tego to bowiem roku zaczyna się literatura całkiem nowa, bo wolnych już narodów słowiańskich, literatura zaś lat 1914—18, zresztą dosyć skromna, częścią myśli jeszcze kategorjami przedwojennemi, częścią wprowadza nowe myśli, których znajomość pozwala zrozumieć wiele współczesnych prądów w literaturze obecnej, a której przedstawienie byłoby jeszcze przedwczesne.

To wszystko wszakże może być rzeczą dyskusji. Niesporne jest natomiast, że istotnemi usterkami „Dziejów literatur“, częściowo niepochodzącemi naturalnie z winy autora, są błędy i opuszczenia. Przed omówieniem jednak ich przedstawimy metodę prof. Brücknera. W przedmowie mówi autor o istniejącym ważnym rozłamie cywilizacyjno-religijnym wśród Słowian, jaki piśmiennictwo ich rozdziela na dwie główne grupy, których znów poszczególne składniki rozwijają się samoistnie; oddziaływania wzajemne były niewielkie. Stąd konkluzja: „należy więc każdą z tych literatur przedstawiać osobno, porównawcze ich traktowanie nie wiodłoby do celu“. Następnie autor stara się stwierdzić, iż t. zw. rysy wspólne literatur słowiańskich powszechnie wymieniane, jak n. p. patrjotyzm i tradycjonalizm, nie są ich wyłączną właściwością, ale występują i u nie-Słowian (Węgrzy, Rumuni). Brak jest tych cech natomiast zupełnie literaturze rosyjskiej (powszechnie zaś występują one w literaturach Słowian zachodnich i południowych). Pewne jednak cechy wspólne wykrywa sam autor: niestały nastrój (od smutku do szumnej wesołości) w liryce „głęboka uczuciowość, ...wiara, cierpliwość, korne poddanie się woli wyższej i wytrzymałość“ ...„zaduma, głęboka melancholja przeważają w twórczości narodowej“. — I tu można się znów o niejedno spierać.

Oryginalność i trafność sądów, charakterystyka naogół udatna, przeważnie umiejętne wybranie rzeczy najważniejszych, konieczne wobec ograniczonych ram pracy — stanowią o istotnej dużej wartości tej pracy Brücknera. Napisana jest ona popularnie, poza zna-

nemi właściwościami stylu autora — może być czytana z przyjemnością.

Co się tyczy wspomnianych już wyżej opuszczeń, to sądzimy, że niektóre z nich absolutnie nie powinny mieć miejsca, nawet przy uwzględnieniu postulatu zwięzłości. Wybitni poeci chorwaccy, głośny liryk Vladimir Nazor i dramaturg Milan Begović, powinni byli znaleźć wzmiankę. Brak największego poety łużyckiego Jakuba Barta-Ćišinskiego (również zasługuje na wzmiankę n. p. epik Jan Čěsla). Nie powinno brakować także głośnego powieściopisarza czeskiego K. M. Čapka-Choda ani znanego słowackiego nowelisty Joz. Gregora-Tajovskiego i t. d. Wymieniamy to, co się niejako samo rzuca w oczy.

Innym brakiem wydaje się nam niemal zupełny brak dat (urodzenia, zgonu) u poszczególnych pisarzy, daty te dla orjentacji są niezbędne.

Szczególnie rzuca się w oczy spolszczona pisownia nazwisk innosłowiańskich. Dla orjentacji należało w każdym razie podać choćby raz w nawiasie oryginalną pisownię danego nazwiska. Gorzej, że to spolszczenie niezbyt konsekwentne, a zwłaszcza imiona chrzestne występują raz w brzmieniu oryginalnem, to znów w polskim przekładzie. Nawet i tytuł jakiegoś utworu niekiedy się zabłąka w brzmieniu rodzimem (ale w polskiej pisowni!). — Do kwestji pisowni jeszcze wrócimy. — Wiele cytowanych nazwisk występuje w formie niepełnej [1]), lub same nazwiska bez imion. Najgorszą zaś rzeczą wydaje się konsekwentne pisanie szeregu imion czy nazwisk błędnie [2]). To wszystko należy koniecznie poprawić jak najstaranniej, o ile dojdzie do nowego wydania. Indeks nazwisk wykazuje wiele opuszczeń, tak samo i wykaz bibljograficzny [3]).

Część językowa napisana przez prof. Lehra-Spławińskiego

---

[1]) N. p. „Ksawery Gjalski“ — ma być Šandor-Gjalski; K. Havlíček (w książce: Hawliczek) najczęściej cytowany bywa w Czechach jako Havlíček-Borovský; podobnie Jerzy Karásek pisze jako J. Karásek ze Lvovic; poeta białoruski Konst. Mickiewicz pisze pod pseudonimem Jakub Kołas, a Al. Paszkiewiczowa pod pseud. Ciotka; Łużyczanin Smoleŕ bywa cytowany zawsze jako Jan Ernest; pełnem nazwiskiem A. Tresića jest Tresić-Pavičić — i t. d.

[2]) Bułgar Botew występuje zawsze jako „Arysto“ — ma być Christo; w szeregu nazwisk białoruskich jest nieprawidłowe *o* zam. *a* („Bohdanowicz“ — pisane w oryginale: Багдановіч, i in.); zam. „Hornik“ ma być Hórnik; Słowak „Hoły“ (!) pisze się naprawdę Hollý; zamiast „Kalunczak“ ma być Kalinčák; zamiast „Kristow“ ma być Christov (Cyryl); nie „Szkerlić“ a Skerlić; nie „Santić“ ale Šantić (Szantić — grażd. Шантић); nie „Zupanczicz“ ale Ž- (Župančič).

[3]) W bibljografji brak n. p. histoji liter. bułgarskiej B. Angełowa (Sofja 1924, 2 tomy); doskonałego podręcznika lit. czeskiej i słowac.: J. V. Novák & A. Novák: Prehledné dějiny české literatury (III. wyd. Ołomuniec 1922); takiegoż podręcznika dla lit. słowackiej: Š. Krčméry: Prehl'ad dejín slovenskej literatúry a vzdelanosti (Turč. Sv. Martin 1921., II wyd.). — Jako pomocnicze dzieło do historji lit. łużyckiej służyć może: J. Páta: Zawod do studija serbskeho pismowstwa, Budyšin 1929 (pierwsze wydanie po czesku w Pradze 1925).

opracowana jest z naukową ścisłością, może aż za zwięźle. I tu spostrzegamy niekonsekwentnie spolszczoną pisownię nazwisk [1]) oraz braki w bibljografji, mniejsze zresztą niż w dziale literatur [2]).

Kończąc referat o książce, zaznaczymy, że wolelibyśmy, by stanąć ona mogła obok tak znakomitych pozycyj w polskiem słowianoznawstwie, jak n. p. „Wstęp do historji Słowian“ Czekanowskiego i „Gramatyka połabska“ Lehra - Spławińskiego (opublikowane w temże wydawnictwie). — Niemniej — „Zarys dziejów literatur i języków literackich słowiańskich“ Brücknera i Lehra-Spławińskiego jest pracą ważną i w każdym razie nie ulega wątpliwości, że „przyniesie rzetelny pożytek w pracy nad pogłębieniem w Polsce znajomości kultury ludów słowiańskich“. (Słowa przedmowy redakcji „Lwowskiej Bibljoteki Slawistycznej“).

Henryk Batowski.

Prof. Dr. Frank Wollman — Bulharské drama. Bratislava 1928 r., str. 166.

Praca prof. berneńskiego uniwersytetu, dr. Fr. Wollmana, o dramacie bułgarskim jest dalszym ciągiem jego studjów w zakresie historji dramatu u Słowian, w roku bowiem 1924 wydał w Bratislavie „Srbochorvatské drama“ (str. 408), a w r. 1925 tamże „Slovinské drama“ (str. 332).

Studjum o bułgarskim dramacie jest wogóle pierwszą książką na ten temat, Bułgarzy bowiem, jakkolwiek posiadają sporo poszczególnych monografij, jeszcze się na całkowitą syntezę o swym dramacie nie zdobyli; drogę do niej utorował im prof. Wollman, dając dzieło bardzo szczegółowe i bardzo sumiennie opracowane. Na tę sumienność i staranność w uwzględnianiu całkowitego materjału bibljograficznego należy położyć duży nacisk. Trzeba też dodać, że autor bardzo często wypowiada sąd własny o pewnych zjawiskach w rozwoju bułgarskiego dramatu i teatru, i to podnosi znacznie wartość książki.

Cały materjał podzielił autor na trzy rozdziały stosownie do pewnych ważnych momentów w dziejach rozwoju dramatu bułgarskiego. Tak więc rozdział I ma tytuł: Od szkolnych dialogów do wyzwolenia, rozdział II: „Od „rumelijskiej“ sceny do teatru narodowego i do wojen“, rozdział III: „Powojenne szukanie formy“. Każdy z tych rozdziałów podzielony jest jeszcze na dwie części, a to część pierwsza jest poświęcona dziejom teatru, druga historji dramatu.

Z rozdziału pierwszego dowiadujemy się o pierwszych wysiłkach stworzenia teatru amatorskiego (w r. 1856 w Szumenie i Łomie), który właściwie mógł się rozwijać na emigracji, mianowicie

[1]) Zwłaszcza kreskowanie samogłosek: Mácha i Bernolák — ale n. p. Kollar, Sztur (ma być Kollár, Štúr).

[2]) Do dziejów n. p. jęz. słowackiego należałoby jeszcze przytoczyć: M. Hodža: Československý rozkol (Turč. sv. Martin 1919 i J. Škultéty: 125 rokov zo slovenského života 1790—1914 (ibd. 1920).

w Rumunji, a zasługę w stworzeniu pierwszej wędrownej trupy, która rozwijała działalność swoją przez kilka lat, ma Dobri Wojnikow.

Następnie jest mowa o początkach twórczości dramatycznej, która zaczyna się od dialogów, mających charakter pouczający. W tymże czasie t. j. przed uzyskaniem niepodległości w r. 1878 mamy już kilka utworów dramatycznych, do pewnego stopnia oryginalnych, a najwybitniejszym pisarzem jest wspomniany Dobri Wojnikow i Wasyl Drumew, którego dramat „Iwanko“ (1872) jest uważany za najlepszy. Autor mówi dość dużo o obcych wpływach: Greków, Rumunów, Serbów, Czechów na rozwój teatru i dramatu w czasach niewoli, pomija jednak, a nawet odrzuca wpływy polskie, które były dość silne i wydatne.

Drugi okres w rozwoju teatru i dramatu bułgarskiego przypada na czasy po uzyskaniu niepodległości. W r. 1882 zawiązuje się pierwsze stałe towarzystwo aktorskie (Łza i Śmiech), które przenosi się w r. 1885 do Sofji i przyjmując różne nazwy, trwa do r. 1907. Ale właściwie trupa owa posiadała jeszcze sporo cech dyletantyzmu, dopiero otwarcie w r. 1907 Teatru Narodowego w Sofji daje poważny podkład do rozwoju teatru, przyczem niemałą w tym względzie zasługę ma Czech, Józef Szmaha, długoletni artysta i reżyser w Bułgarji.

W okresie niezależności zaznaczył się wyraźnie rozwój dramatu i to pod niemałym wpływem rosyjskim; utwory autorów rosyjskich tłumaczono bardzo skwapliwie i wystawiano je dość często. Wśród autorów bułgarskich wysuwa się na pierwsze miejsce znany już z czasów niewoli K. Weliczkow, I. Wazow, Michajlowski, którzy łączą w sobie patos Schillera i Byrona z pierwiastkiem narodowym; przejawia się on głównie w sztukach „hajducko-rewolucyjnych“, które miały wzór w „Iwanku“ Drumewa i „Chadźi Dymitrze“ Karawelowa. Na główną uwagę zasługuje Wazow, który przez swe dramaty podtrzymywał uczucia narodowe.

Obok utworów o charakterze patrjotycznym stają się modne sztuki ludowe ze śpiewami i komedje, których sporą ilość napisał Wazow, a wśród nich „Borislaw“ cieszył się dużem powodzeniem w teatrze.

Stopniowo przedostają się do Bułgarji europejskie prądy literackie, a więc po romantyźmie realizm, a następnie modernizm, którego przedstawicielem w dramaturgji jest Michajlowski, autor dramatów „symboliczno-ideologicznych“. Ibsen i Maeterlinck mają też swoich tłumaczy i naśladowców, jak Todorow i Straszimirow.

Za symbolistów są uważani Todorow i Jaworow; pierwszy z nich tworzy dramat balladowy, przepojony elementem etnograficznym.

W rozdziale trzecim stwierdza autor, że czasy wojenne spowodowały upadek teatru i twórczości dramatycznej w Bułgarji. Stopniowo pojawia się nowy prąd neo-klasyczny, który jest reprezentowany przez Stojanowa i Dimitrowa, jak również widoczne

jest dążenie do zaznajomienia się z najnowszemi dążeniami europejskiej dramaturgji np. z pirandelizmem i t. d.

W sprawozdaniu niniejszem wymieniliśmy tylko wybitniejszych autorów; jednakże sądząc po treści książki prof. Wollmana, dramat bułgarski, jakkolwiek jego dzieje zamykają się w obrębie kilkudziesięciu lat, może się poszczycić i dużą ilością dzieł i sporą liczbą autorów.

Ale pomimo dość wydatnej pracy na polu dramaturgji, literatura bułgarska nie może się dotychczas pochwalić jakiemś wybitnem dziełem. Właściwie — według słusznego zdania prof. Wollmana — wszystko, co istnieje w Bułgarji z zakresu literatury dramatycznej, jest niejako przygotowaniem do jakiegoś wielkiego dzieła. Z pośród obfitości autorów i dzieł wyróżnia się zaszczytnie Kostow jako komedjopisarz i Todorow jako twórca dramatów lirycznych; jego też dramaty uważa prof. Wollman za podkład do jakiegoś arcydzieła przyszłości.

Trzeba tu zaznaczyć, że prof. Wollman, najwybitniejszy obecnie znawca dziejów dramatu słowiańskiego, jest zdania, że istnieje specjalny typ dramatu słowiańskiego, który odznacza się liryzmem, opartym na pierwiastkach poezji ludowej i że tego rodzaju dramat kiedyś stanie się wzorem dla nowego dramatu w literaturze powszechnej. Otóż te pierwiastki widzi autor w dramatach Todorowa, którego wskutek tego zestawia z takimi genjuszami w słowiańskiej dramaturgji jak Vojnović i Wyspiański.

Książka prof. Wollmana spotkała się z bardzo pochlebną oceną, że tylko wspomnimy o recenzji wybitnego czeskiego znawcy literatury bułgarskiej prof. J. Páty (Lidové Noviny z 12 stycznia 1929 r.), który w omawianej książce widzi duże zalety i o sprawozdaniu prof. Borysa Jocowa, następcy na katedrze bułgarskiej literatury w Sofji nieodżałowanej pamięci prof. Bojana Penewa, serdecznego przyjaciela Polski. Otóż prof. Jocow (w Ucziliszten Pregled, Sofja, rocz. 27, 1928, str. 873—877) podnosi wartość książki Wollmana i dowodzi, że autor wyczerpuje całkowity materjał i sąd jego o dramacie i teatrze bułgarskim uważa za trafny.

Zdaniem naszem, o ile o tem pozwala sądzić znajomość literatury dramatycznej bułgarskiej do r. 1878 [1]), rozdział pierwszy jest najzupełniej wyczerpujący, możnaby tylko uczynić pewien zarzut co do samego układu, mianowicie w części pierwszej rozdziału pierwszego grupuje autor obok początków sceny przekłady, lepiejby zaś było przenieść wiadomości o przekładach do części drugiej, gdzie jest mowa o początkach dramatycznej twórczości.

J. Gołąbek.

Páta Józef: Z a w o d d o s t u d i j a s e r b s k e h o p i s m o w s t w a napisał... (Serbske předźěłane a rozmnožene wudaće). —

[1]) Autor niniejszej recenzji przygotował do druku rozprawę p. t. „Dramat bułgarski do r. 1878".

W Budyšinje 1929. Z nakładom Maćicy Serbskeje str. 286+2 nlb, 50 podob. (*Wědomostne Rozprawy* č. 1).

Mamy przed sobą „Wstęp do studjum literatury łużycko-serbskiej" czeskiego slawisty, specjalizującego się w badaniu rzeczy łużyckich dra J. Páty, doc. uniw. praskiego. Jest to nowe, znacznie rozszerzone wydanie, tym razem w jęz. górnołużyckim; po raz pierwszy ogłosił to autor w Pradze r. 1925 po czesku p. t. „Úvod do studia lužickosrbského písemnictví". (Sbírka pojednání a rozprav filosofické fakulty University Karlovy) jako „krytyczno-bibljograficzny przegląd dotychczasowych prac o literaturze łuż." Toż samo zadanie ma i to nowe wydanie, które ukazało się jako nr. 1 „Prac Naukowych Macierzy Łużyckiej" w Budziszynie (red. prof. dr. Arnošt Muka). Życzeniem autora jest ułatwić swą książką opracowanie całości dziejów literatury łużyckiej, którego to opracowania brak coraz bardziej daje się odczuć. Już pierwsze (czeskie) wydanie „Wstępu" spotkało się z życzliwą oceną jako praca istotnej wartości naukowej.

Autor rozpoczyna interesującym „krótkim przeglądem rzeczy łużyckich, kraju i losów od czasów najdawniejszych do dni dzisiejszych". Właściwe opracowanie materjału dotyczącego literatury łużyckiej zaczyna się od rozdz. II. Początek piśmiennictwa narodowego widzi autor w utworach tradycji ludowej, właściwa literatura rozpoczyna się jednak dość późno wskutek warunków politycznych (ciągłe wojny). Od XI do poł. XVI w. są tylko glossy w tekstach łacińskich a literatura rozwijać się zaczyna dopiero w związku z reformacją. Podobnie jak w tylu innych krajach słowiańskich reformacja daje podnietę do bardziej ożywionego ruchu w piśmiennictwie. W Łużycach reformacja dała początek przekładu pisma św. a ożywiony rozwój umożliwia dopiero wiek oświecenia: XVIII. Istnieje wtedy łużyckie stowarzyszenie kaznodziejskie w Lipsku o dużem znaczeniu, pojawiają się trzy pierwsze niemieckie prace naukowe o rzeczach łużyckich: J. Körnera o języku, dzieło zbiorowe o historji kościelnej i polit. z uwagami o literaturze, i Ch. Knautha historja kościelna, (1766—67). Jest i przypomnienie o b. ciekawym dokumencie wzajemności słowiańskiej, liście tłumacza ewangelij na język łużycki M. Frencela do Piotra W. — Dotąd pisał autor raczej wogóle o samym ruchu piśmienniczym w Łużycach, przy XVIII stul. wspomina o wzroście zainteresowań w Łużycach dla własnej przeszłości — od XIX stul. zacząwszy zajmuje się już tylko pracami o literaturze łużyckiej, jej samej rozwoju już nie przedstawiając, chyba w jakiejś ubocznej uwadze.

Omawiane poprzednio prace niemieckie (Körner, Knauth i i.), zdaniem autora, przygotowały odrodzenie narodowe Serbów łużyckich. Z początkiem XIX w. pojawia się zainteresowanie Łużycami w sąsiednich krajach słowiańskich (w Polsce A. Kucharski, M. Bobrowski), Šafárik pisze o piśmiennictwie łużyckiem w swej „*Geschichte*" (1826), — w Łużycach samych romantyzm przynosi ożywiony ruch piśmienniczy. Sami pisarze zaczynają zajmować się stanem

współczesnym i dziejami literatury narodowej, m. i. pisze o niej wybitny działacz J. P. Jórdan (w warszawskiej „Jutrzence“ Dubrowskiego 1841), a ówczesny najznakomitszy działacz narodowy J. E. Smoler uzupełnia i krytycznie prostuje niektóre poglądy Jórdana, stając się założycielem łużyckich badań nad dziejami literatury. Pierwszym istotnym łużyckim historykiem literatury jest K. A. Jenč autor pracy *„Krótki pschelad sromadnego piszmowstwa evangelskich Sserbow“* — o literaturze ewangelików łużyckich; literaturę katolików opracował w dwadzieścia lat później H. Dučman. — Młodołużyccy autorzy pisali również wiele o rodzimej literaturze, wśród nich E. Muka, J. Bart-Ćišinski, realista M. Andricki, B. Šwjela (dolnołuż.), z najnowszych O. Wićaz, M. Krječmaŕ i in.

W kilku osobnych rozdziałach autor zajmuje się badaniami innych Słowian nad literaturą łuż., omawia pracę Rosjan: S. S. Sriezniewskiego, A. N. Pypina, W. D. Francewa, Czechów: J. Máchala, A. Černego, L. Kuby, Jugosłowian (J. Milaković), wiele zaś miejsca poświęca polskim przyjaciołom i badaczom Łużyc i ich pracom: W. Bogusławskiemu, A. Parczewskiemu, H. Ułaszynowi, W. Taszyckiemu i in.; autor wspomina również objawy zainteresowania dla Łużyc we Francji, Włoszech i — rzadkie życzliwe — w Niemczech.

Starannie zebrany bogaty materjał potrafił dr. Páta ułożyć w dzieło pierwszorzędnego znaczenia dla nauki łużyckiej, zajmujące zaś w nauce słowiańskiej poważną pozycję w dziale badań nad historją piśmiennictwa łużyckiego. Dodać chcemy od siebie to, czego nie mógł autor w swej książce napisać: że on sam jest jednym z najlepszych znawców literatury łużyckiej i bardzo wiele o niej pisał i pisze. — Zewnętrznie książka przedstawia się bardzo korzystnie.

Henryk Batowski.

K R O N I K A

BUŁGARJA.

Szkolnictwo w Bułgarji. W zakończeniu cyklu odczytów o nowych prądach w wychowaniu, jakie wygłosili w Warszawie pedagogowie zagraniczni, zabrał głos nauczyciel bułgarski, p. Kacarew, na zebraniu odbytem w Tow. Higjenicznem.

Prelegent bułgarski nie zawiódł oczekiwań: poglądy jego na sprawę wychowania młodych pokoleń miały pełną świeżość i bezpośredniość, a to co mówił o szkolnictwie w swojej ojczyźnie wskazywałoby, że o ile na Zachodzie reformy są pracowicie ustalane i oparte na licznych poszukiwaniach i badaniach, Wschód idzie prostszą, mniej skomplikowaną drogą, bierze to tylko, co wypływa z potrzeb życia. Przychodzi mu to z łatwością, cały naród jest bowiem na równym poziomie, niema tam szczytów i przepaści, jak gdzieindziej, demokratyzm wypływa z naturalnego układu sił. Chłop, który jest tam przeważającym elementem, wie, że oświata da mu możność umiejętnej pracy i dlatego to znane jest w Bułgarji przysłowie ludowe: „kto może czytać i pisać, ma czworo oczu i przedstawia poczwórną wartość“. Szkolnictwo jest bezpłatne i dla wszyst-

kich łatwo dostępne, przejście ze szkoły powszechnej do średniej nie przedstawia żadnych trudności, te dwie instytucje ściśle ze sobą połączone, dopełniają się wzajemnie. Szkoły zawodowe przyjmują uczniów dopiero po 14 roku życia. Warunki bytu tak pod względem ekonomicznym jak społecznym są słabo zróżniczkowane. Utrzymywanie szkół należy do samorządu gminnego; gmina stawia budynki szkolne i płaci personel, liczne jednak organizacje udzielają szkolnictwu swojego poparcia, choć szkół prywatnych niema wcale. Co do programów, to i tu skarżą się na ich przeładowanie; nauczycielstwo pracuje jednak nad uproszczeniem ich i ułatwieniem. Egzamin maturalny jest utrzymany, czynione są jednak absolwentom znaczne ulgi. Nauczyciel bułgarski zwykł mawiać: „na nic wszelkie teorje, na nic szeroki całokształt wiedzy, starania wychowawcze wtedy osiągną rezultat, gdy potrafią zreformować życie, uczynić je piękniejszem i lepszem. A nauczyciel wtedy zatryumfuje, gdy potrafi wydobyć i zużytkować wszelkie możliwości człowieka". Zdaje się, że Bułgarzy są na tej drodze, świadczy o tem nadzwyczaj przyjemny i pełen zaufania stosunek, jaki tam istnieje pomiędzy nauczycielstwem a ludnością.

I. W. K.

CZECHOSŁOWACJA.

Powiaty w Czechosłowacji. Obszar Republiki Czeskosłowackiej rozpada się na 254 okręgów politycznych, z czego w Czechach mamy 104, na Morawach i Śląsku 58, na Słowaczyźnie 81 a na Rusi Zakarpackiej 16. — Okręgi polityczne nie pokrywają się z okresami sądowemi, których jest 421, a mianowicie: 228 w Czechach, 106 na Morawach i Śląsku, 76 na Słowaczyźnie i 11 w Rusi Zakarpackiej.

Pr. Pr. 1929 nr. 219.

Wystawa „Nowoczesnej kobiety" w Bernie. Jedną część wielkiej wystawy „Nowoczesnego handlu" w pawilonach zeszłorocznej wystawy „Kultury czeskosłowackiej" w Bernie, stanowiła wystawa „Nowoczesnej kobiety". W sześciu wielkich pawilonach zgromadzono tu wszystko co tylko posłużyć mogło do zobrazowania życia, stanowiska społecznego i znaczenia kobiety — przedewszystkiem obywatelki czeskosłowackiej — w dobie obecnej. Inicjatorzy tego działu nie mieli na myśli „modnej kobiety" nowoczesnej, płytkiej, bezmyślnej, mało skrupulatnej elegantki, lecz i jedynie kobietę-obywatelkę, pracownicę, żonę, matkę artystkę, nauczycielkę.

Główny nacisk położono na przedstawienie stanu szkolnictwa dla kobiet, a w tej grupie wyszczególniono przedewszystkiem szkoły zawodowe. Nie ograniczając się do modelów i grafikonów, zorganizowano żywe pokazy i demonstracje, gdzie uczennice pod kierunkiem nauczycielek, na oczach publiczności, gotowały, piekły, szyły, robiły kapelusze i t. d. Dział ten wykazał wysoki stan szkolnictwa zawodowego w Czechosłowacji i był dowodem wielkiej troskliwości rządu jak i społeczeństwa o dobre przygotowanie przyszłych obywatelek, matek i wychowawczyń.

Wśród innych grup tej wystawy mieliśmy takie działy jak higjena osobista i sport, higjena gospodarstwa domowego, a przedewszystkiem pielęgnowanie i wychowanie dziecka. Tu wystąpił dobitnie stosunek społeczeństwa do kobiety-matki i do dziecka, który w Czechosłowacji stoi bardzo wysoko i znajduje swój wyraz i przejaw w tak licznych i doskonale zorganizowanych instytucjach publicznych i prywatnych, szpitalikach, porodnicach, poradniach, ambulatorjach, żłóbkach, zakładach wychowawczych i t. d., a przedewszyst-

kiem w mądrem i sprawiedliwem prawodawstwie i organizacji społecznej.

Dobrze również zorganizowane były takie działy jak: „Kobieta pracująca zawodowo“, gdzie przekonywaliśmy się, że niema prawie takiej gałęzi pracy zawodowej w której kobiety nie pracowałyby, jużto jako wytrawne siły, jużto jako pionierki stawiające pierwsze kroki w danym zawodzie, otwierające nowe pola pracy dla swych towarzyszek.

W pawilonie akademji przedstawiono rolę kobiety-artystki, malarki, rzeźbiarki i t. d. Zgromadzone tutaj eksponaty wykazały wielką wartość artystyczną, indywidualność i pomysłowość.

Osobny dział stanowiły ekspozycje związków i towarzystw kobiecych czeskich, słowackich i niemieckich wykazujące wspólny wysiłek kobiet w Czechosłowacji w celu utrzymania dotychczasowego stanu posiadania społecznego i politycznego oraz pozyskania nowych praw i nowych pól pracy.

W. T. W.

Kinematografy w szkołach czeskosłowackich. W sferach miarodajnych Czechosłowacji rozpatrywany jest obecnie projekt wprowadzenia kina w szkołach. Wedle tego projektu mają narazie dostać urządzenia kinematograficzne tylko nowo budujące się szkoły, zaś w miarę praktyczności tej innowacji oraz funduszów zostaną wszystkie inne szkoły zaopatrzone w aparaty kinowe.

Kongres w kwestji kościoła wschodniego. W związku z uroczystościami ku czci św. Wacława odbył się w połowie sierpnia w Pradze kongres teologów katolickich i uczonych zajmujących się kwestjami wschodniemi, dla rozpatrzenia sprawy jedności kościoła zachodniego i wschodniego. Zjazd obecny był kontynuacją podobnych obrad, które miały miejsce już niejednokrotnie w Welehradzie, Lublanie i Chicago. Obrady odbywały się w klasztorze „Emaus“ w Pradze, a poprzedziło je odczytanie listu papieża do arcybiskupa praskiego, w którym Pius XI zwraca uwagę na wielkie znaczenie kongresów, dążących do usunięcia rozdziału między obrządkiem wschodnim i zachodnim.

POLSKA.

Wykłady profesorów Uniw. praskiego w Polsce. W miesiącu maju b. r. wygłosili w Krakowie wykłady dwaj profesorowie Uniwersytetu Karola w Pradze. Najpierw mówił o Dobrowskim w Akademji Umiejętności prof. języka i literatury polskiej w Pradze dr. Marjan Szyjkowski, jeden z najwybitniejszych pracowników na polu naukowego i społecznego zbliżenia polsko-czeskiego. Pod koniec miesiąca zaś przybył na zaproszenie Uniw. Jagiellońskiego z wykładami prof. porównawczej historji literatury słowiańskiej dr. Jerzy Horák. Znakomity ten uczony czeski — jeden z najszczerszych polonofilów zarazem — wygłosił wykłady na temat „Sienkiewicz w literaturze czeskiej“ i o metodzie porównawczego traktowania literatur słowiańskich.

Wykłady obu uczonych spotkały się zarówno z ogromnem zainteresowaniem jak i uznaniem.

I. Zjazd Dermatologów Słowiańskich. Idea założenia Związku Dermatologów Słowiańskich wyszła w r. 1927 od prof. Sambergera z Pragi. Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się w Warszawie w maju 1927. Wybrano komitet tymczasowy złożony z przedstawicieli dermatologów czeskosłowackich i polskich w osobach: Fr. Samberger (Praga), V. Reinsberg (Bratislava), Fr. Krzyształowicz (Warszawa), R. Leszczyński (Lwów). Komitet ten opracował projekt statutu Związku, oraz uzyskał zgodę towarzystw dermatologicznych w Bułgarji, Czechosłowacji, Jugosławji i Polsce. W maju

1928 odbyło się w Pradze zebranie delegatów powyższych państw, na którem założono Związek Dermatologów Słowiańskich i uchwalono odbyć pierwszy zjazd w Warszawie w następnym roku. W dniach 28—30 czerwca 1929 odbył się też w Warszawie I. Zjazd Dermatologów Słowiańskich. Wzięli w nim udział: Bułgarzy, Czesi, Jugosłowianie i Polacy. Rosjanie usprawiedliwili swą nieobecność niemożnością przybycia. Zjazd był nader licznie obesłany i powiódł się pod każdym względem wybornie. Poziom naukowy był wysoki i — jak trafnie zauważył prof. Krzyształowicz w końcowem przemówieniu — wyróżniał się w porównaniu do analogicznych zjazdów innych ras świeżością myśli. Przebieg obrad wykazał dowodnie, że my Słowianie możemy się doskonale porozumieć mówiąc każdy swoim językiem, bez uciekania się do pomocy języków obcych. Zadzierżgnięcie i zacieśnienie węzłów osobistych ma nieocenione znaczenie, będąc pierwszym warunkiem współpracy i tworząc pierwsze podstawy dla wytworzenia zczasem słowiańskiej szkoły dermatologicznej. Związek Derm. Słow. jednoczący dziś już zwyż 400 członków, reprezentować ma nas wobec zagranicy i wywalczyć należne nam prawa w międzynarodowym świecie naukowym. *R. L.*

Ważna uchwała. Dotychczas na kongresach międzynarodowych dopuszczane były w oficjalnych obradach 4 języki: francuski, angielski, niemiecki i włoski. Na odbytym w końcu lipca w Warszawie Międzynarodowym Zjeździe Chirurgów uchwalono dopuścić język polski jako piąty oficjalny, tymczasowo reprezentatywny dla grupy słowiańskiej. *R. L.*

S. H. S.

Reforma pisowni w S. H. S. Jedną z przeszkód duchowego zjednoczenia serbsko-chorwackiego był dotąd zasadniczo niewielki szkopuł: różnice ortograficzne i używanie podwójnej pisowni: t. zw. cyrylicy i latinicy. Pomimo to, że w Serbji już w roku 1868 zostały zniesione wszelkie ograniczenia w tym kierunku i przyjęta ortografja Vuka Karadżicza z r. 1818, uznana również przez zagrzebską Akademję Umiejętności w roku 1892, to jednak w różnych krajach jugosłowiańskich posługiwano się różną pisownią. Sprawiało to wiele trudności, zwłaszcza tym uczniom, którzy ze względów rodzinnych (np. przy przeniesieniach urzędników do innych części kraju) byli zmuszeni przenosić się z jednej szkoły do drugiej, jakoteż wielu profesorom, nie mogących sobie dać rady z klasyfikacją zadań uczniowskich. Dlatego wkrótce po przewrocie zaczęto debatować szeroko nad tem, jakby zaradzić tym niewymogom, a szczególnie podwojono usiłowania o zaprowadzenie jednolitej pisowni, którą miała być dla całego S. H. S. „latinica“, używająca liter łacińskiego alfabetu. Rozstrzygnięcie tej sprawy i ogłoszenie odpowiedniego dekretu nie jest tak łatwą rzeczą jakby się na pierwszy rzut oka zdawało. Trzeba się liczyć szczególnie z faktem, że wyrugowanie „cyrylicy“ spotkałoby się z wielkim oporem w kołach duchowieństwa prawosławnego, które w akcie tym dopatrywałoby się zamachu na ich władzę. Zreformowanie pisowni jest jednak problemem możliwym do przeprowadzenia i daleko lżejszym jak zaprowadzenie zniesienia cyrylicy. Już od dłuższego czasu ministerstwo oświaty zamianowało specjalną komisję, w której zasiadają wybitni filologowie białogrodzcy, zagrzebscy i lublańscy, mającą na celu opracowanie projektu jednolitej ortografji. Celem komisji nie było wcale rozpatrywanie kwestji, czy należy zaprowadzić latinicę, ewen-

tualnie posługiwanie się raczej dialektem wschodnim, jak południowym, lecz jedynie usunięcie różnych dziwolągów ortograficznych i językowych, które się okazują zupełnie zbyteczne w ortografjach poszczególnych ziem S. H. S. W najbliższym czasie nastąpi uproszczenie w używaniu wielkich liter alfabetu, zostanie zaprowadzona jednolita interpunkcja, kontrakcje i t. p. Komisja niedawno ukończyła swe prace, tak że od początku nowego r. szkolnego rozpoczęła się już nauka w szkołach jugosłowiańskich, według nowej ortografji.

Znaczny zapis na cele kulturalne Jugosławji. W Białogrodzie zmarł niedawno znany bankier Zelović. Zmarły, który za życia już słynął ze swej filantropji, zapisał cały swój majątek wynoszący około 50 miljonów dinarów (około 8 miljonów złotych) uniwersytetowi belgradzkiemu i kilku innym towarzystwom czy instytucjom kulturalnym.

Nowe złoża węgla kamiennego w Jugosławji. Obok miejscowości Pec w południowej Serbji odkryto w ostatnim czasie wielkie pokłady cennego węgla kamiennego. W najbliższym czasie ma się przystąpić do eksploatacji tego, tak Jugosławji potrzebnego artykułu. Nowy węgiel wywoła niechybnie zniżkę ceny „czarnych djamentów" a tem samem przyczyni się do podniesienia stanu gospodarczego wogóle, a Serbji południowej przedewszystkiem.

Z. S. R. R.

Bank Państwowy Z. S. R. R. Założony został 15 listopada 1921 r., czyli w 6 miesięcy po zaprowadzeniu „nowej polityki ekonomicznej". Od tego momentu datuje się ścisła zależność między „nepem" a Bankiem Państwowym, i wszystkie zmiany kursu ekonomicznej polityki odbiły się wyraźnie na owej głównej sowieckiej instytucji kredytowej. Statut i organizacja zewnętrzna Banku obecnego wzorowane są na dawnym Banku Państwa Rosyjskiego, z małemi tylko koniecznemi zmianami. Działalność dzisiejszego Banku rozwija się jednak w zasadniczo odmiennych warunkach, przy zniesionej własności prywatnej, a organiczną wadą życia ekonomicznego jest brak stałych norm prawnych. Praktyka sowiecka nie zna normalnego obrotu wekslowego i czekowego. Protest weksla nie pociąga za sobą zwykle żadnych cywilnych skutków, o ile chodzi o dotyczącą osobę prawną i fizyczną. W roku 1923 oraz w latach następnych na terytorjum Z. S. R. R. kursowały w wielkiej ilości czeki klientów Banku Handlowo-Przemysłowego, („Prombank"), których ten Bank nie mógł pokryć w ciągu kilku tygodni z powodu braku pieniędzy w kasie. Mimo to faktycznie zbankrutowany „Prombank" istniał i dzisiaj istnieje, podobnie jak inne zbankrutowane zakłady, tresty oraz wszystkie instytucje gospodarcze, albowiem tak nakazała władza. Możliwość ingerencji władzy administracyjnej nadaje specjalne piętno życiu gospodarczemu

Lata 1921—24 stanowią pomyślny okres w działalności Banku dzięki słabemu mieszaniu się władzy. Bank pracował na szeroką skalę z klientem prywatnym, który w odróżnieniu od licznych instytucyj państwowych, odznaczał się akuratnością i dokładnością przyjętych na siebie zobowiązań. W wymienionym okresie główną funkcją Banku była działalność emisyjna, co było tem łatwiej do przeprowadzenia ze względu na rozdział kompetencji i powołanie do życia Banku Handlowo-Przemysłowego dla finansowania przemysłu ciężkiego oraz Banku Wiejsko-Gospodarczego, udzielającego kredytu państwowym i prywatnym klientom.

Jednak od r. 1924 daje się zauważyć

wyraźnie przełom w stosunku Banku do kapitału prywatnego i rozpoczyna się w nowej formie walka z klientem prywatnym, któremu zamknięto kredyty w bankach państwowych. Bank początkowo niechętnie dawał się wciągać w orbitę nowej polityki, lecz wkońcu uległ. A równocześnie z zamianą prywatnych przedsiębiorstw na rządowe organa handlu, pogarszały się warunki dla normalnej działalności kredytowej. Od tej chwili Bank Państwowy staje się właściwie oficjalnym oddziałem Komisarjatu (Ministerstwa) Finansów i przestaje być bankiem w przyjętem znaczeniu tego słowa: jest natomiast w najlepszym razie organem rozdzielającym środki pieniężne państwa. Bilans Banku Państwowego w dniu 11 maja 1929 przedstawia się następująco:

Aktywa
(w miljonach rubli czerw.)

1. Kasa	67,5
2. Papiery wartościowe	270,2
3. Fundusz walutowo-metalowy	335,9
4. Pożyczki	3.181,4
5. Operacje na rachunek Komis. finans.	145,7
6. Specjalne pożyczki gospodarstwom wiejskim	174,6
7. Inne aktywa	298,2
Razem	4,473,5

Pasywa

1. Emisja banknotów	1,108,6
2. Fundusze Komisarjatu Lud. Finansów	1,840,3
3. Kapitały własne, rezerwy	458,7
4. Fundusze rządowe dla finansowania przemysłu i gospodarstwa wiejskiego	146,2
5. Fundusze Komisarjatu kolei żelaznych	25,9
6. Inne pasywa	893,8
Razem	4,473,5

Zakres działalności Banku Państwowego Z. S. R. R. nie jest zbyt duży. W dniu 1 stycznia 1914 roku obrót pieniężny Rosji wynosił 2,402,8 miljonów rubli złotych. W dniu 1. października 1928 masa pieniężna, cyrkulująca w Rosji Sowieckiej wyrażała się cyfrą 1,674,6, miljonów rubli czerwonych. Otóż jeśli się przyjmie wartość realną rubla czerwonego równą 1/8 jej nominalnej wartości, to pokaże się, że cała masa pieniężna będąca w obiegu na terytorjum Z. S. R. R. wyniesie niewiele ponad 200 mil. rubli złotych, czyli 12 razy mniej niż przed wojną. A wkońcu warto nadmienić, że bilans Banku Państwowego carskiej Rosji wynosił 1 stycznia 1914 r. 3,150,9 miljonów rubli złotych, a bilans Banku Sowieckiego z uwzględnieniem wspomnianej poprawki daje zaledwie 550 miljonów rubli złotych

(Rossija i Sławianstwo, Nr. 38, 1929).

Handel zagraniczny Sowietów. Handel zagraniczny Z. S. S. R. wykazuje zarówno w budowie aparatu handlowego jak i w polityce importowo-eksportowej cały szereg cech jaskrawo odróżniających go od systemu istniejącego w państwach kapitalistycznych. Znajomość tego systemu ma dla Europy znaczenie nietylko teoretyczne, ale również, a nawet przedewszystkiem, praktyczne. Specyficzne bowiem formy handlu zagranicznego Sowietów wymagają od sfer gospodarczych, pozostających w stosunkach handlowych z Sowietami, przystosowania metod handlowych do tych form, zaś od państw i rządów zastosowania odmiennej polityki traktatowej i handlowej, znalezienia odmiennych, niż na innych terenach, środków dla poparcia ekspansji gospodarczej.

Jeżeli idzie o budowę aparatu handlu zagranicznego i formę tego handlu, to w obecnem ich ukształtowaniu odnajdujemy ślady trzech podstawowych tendencyj; centralistycznego biurokratyzmu, protekcjonizmu występu-

jącego w postaci jaknajdalej posuniętej reglamentacji i wreszcie kapitalizmu państwowego wyrażającego się w przejęciu na rachunek państwa większości operacji handlu zagranicznego. Produktem tych dążeń jest właśnie istniejący w Sowietach monopol handlu zagranicznego. Pod względem prawnym monopol ten opiera się na jednym z artykułów Konstytucji Związku Sowieckiego, co świadczy o znaczeniu przywiązywanem do tej instytucji. Genetycznie biorąc, monopol handlu zagranicznego powstał w momencie nawiązywania przez Sowiety bardziej normalnych stosunków handlowych z Zachodem, kiedy to kierownicze czynniki sowieckie, a przedewszystkiem sam Lenin uświadomiły sobie, że dla zabezpieczenia produkcji sowieckiej od konkurencji zagranicznej „nie wystarczy najwyższa nawet ochrona celna, a niezbędna jest ostra reglamentacja", że dla zrealizowania planu uprzemysłowienia Rosji reglamentacja ta jest konieczna.

W pierwszym okresie monopol handlu zagranicznego miał też przedewszystkiem charakter reglamentacji: nacisk kładziono nie tyle na dokonywanie operacyj handlu zagranicznego przez specjalne instytucje państwowe, co na ścisłą kontrolę tych operacyj przez komisarjat ludowy handlu zagranicznego. W następnem stadjum pod wpływem z jednej strony tendencyj centralistycznych, z drugiej zaś w związku z walką przeprowadzaną z kapitałem prywatnym, operacje handlu zagranicznego przejęte zostały całkowicie przez specjalnie dla tego celu stworzone organy: przedstawicielstwa handlowe z siedzibą zagranicą. Ten stan rzeczy nie dał się długo utrzymać. Przedewszystkiem rozrost wewnątrz kraju szeregu państwowych wprawdzie, lecz w znacznym stopniu niezależnych organizacyj branżowych i spółdzielczych doprowadził do tego, że organizacje te domagać się zaczęły prawa bezpośredniego handlu z odbiorcą czy dostawcą zagranicznym. Z drugiej strony kapitał prywatny dopuszczony w formie koncesyj przemysłowych uzyskał również prawo sprowadzania na własne potrzeby surowców zagranicznych i bezpośredniej sprzedaży swojej produkcji eksportowej. Ostatniem stadjum pewnego rozluźniania się monopolu było utworzenie towarzystw mieszanych przy udziale kapitału prywatnego i rządowego sowieckiego, a zajmujących się specjalnie operacjami handlowemi. Z punktu widzenia Sowietów naczelnem zadaniem tych instytucyj było dokonywanie operacyj eksportowych w zakresie tych artykułów, na których terenie sowiecki aparat rządowy okazał się szczególnie nieudolny. W chwili obecnej wszystkie operacje handlu zagranicznego dokonywane są pod ścisłą kontrolą komisarjatu handlu, wykonywaną za pośrednictwem przedstawicielstw handlowych, znaczna jednak część operacyj odbywa się, czy to na rachunek kapitału prywatnego, czy też specjalnych branżowych, względnie spółdzielczych organizacyj sowieckich. Dalszem uplastycznieniem sowieckiego monopolu handlowego było pewne uproszczenie manipulacji biurokratycznej i uzyskanie przez odbiorcę, oczywiście nie drobnego konsumenta ale trusty przemysłowe lub syndykaty handlowe, większego wpływu na działalność centralnego aparatu. Niemniej sama zasada pozostała nienaruszona, jest zaś nią przepis, że każda partja towaru przywożonego i wywożonego z Rosji musi być zaopatrzona w t. zw. licencję wydawaną przez komisarjat handlu. W związku z tem, aczkolwiek możliwości uzyskania bezpośredniego kontaktu z odbiorcą sowieckim wzrosły i aczkolwiek aparat eksportowy sowiecki zyskał znacznie na zróżniczko-

waniu, specjalizacji i sprawności, to jednak dzisiejsza forma handlu zagranicznego Sowietów jest nadal formą nadzwyczaj kosztowną, a transakcje handlowe nadal domagają się uzgodnienia z całym szeregiem instancyj i są niesłychanie przewlekłe

W ostatnich czasach charakter monopolu handlu zagranicznego uległ o tyle jeszcze zmianie, że wobec przymusowego kursu czerwońca wewnątrz kraju i jego deprecjacji zagranicą, jak również wobec niedostatecznych kredytów handlowych, Sowiety zmuszone są strzec starannie aktywności swego bilansu handlowego. Z tego względu jak również ze względu na to, że mimo pewnej rewizji programu industrjalizacji, Sowiety nadal kładą mocny nacisk na zwalczanie o ile możności importu konsumcyjnego, monopol handlu zagranicznego musi być z punktu widzenia Sowietów utrzymany mniejwięcej w dotychczasowej formie, mimo, że z drugiej strony istnieje cały szereg sił dążących do jego rozluźnienia.

Jeżeliby szło o ocenę z punktu widzenia monopolu handlu zagranicznego, to stwierdzić należy, że z punktu widzenia operacji przywozu do Sowietów, monopol ten okazał się narzędziem nie bez wartości. Wprawdzie funkcjonuje on nie dość sprawnie i jest kosztowny, jednakowoż to, że Sowiety występują dzięki niemu jako jedyny kontrahent wobec rozprószonego przemysłu zachodnio-europejskiego, pozwoliło im wyśrubować do maximum kredyty i znacznie obniżyć ceny. Prócz tego zaś ścisła reglamentacja, pozwoliła dokonać pomimo szczupłości środków poważnego importu inwestycyjnego, kosztem oczywiście zaspokojenia potrzeb konsumenta. W zakresie eksportu monopolistyczna sowiecka organizacja handlowa zawiodła prawie całkowicie. Dla rozwinięcia eksportu szeregu artykułów Sowiety zmuszone były uciec się do pomocy towarzystw mieszanych, ciężki biurokratyczny aparat nie umiał wykorzystać konjunktur światowych, sprzedając towar przeważnie po cenach nadzwyczaj niskich. Ogólnie biorąc, działalność organizacyj branżowych i wyspecjalizowanych, przypominających zachodnio europejskie syndykaty dała rezultaty znacznie lepsze, niż działalność instytucyj, zajmujących się wszelkim wogóle eksportem — t. zn. przedstawicielstw handlowych, które też siłą rzeczy stają się coraz bardziej aparatem kontrolującym, a nie dokonywującym tranzakcyj na własny rachunek.

(Epoka r. 1929 nr. 75).

Polska produkcja wydawnicza w Z. S. R. R. Liczba Polaków mieszkających w Z. S. R. R. wynosi około 800.000 (w U. S. R. R. wynosi 476.435). Mieszkają oni przeważnie rozprószeni po wsiach. Dla ludności polskiej drukowano książki w języku ojczystym. Statystyka ujmuje je w następujące cyfry:

Rok	Ilość dzieł	Arkusze druku	Procentowy stosunek do ogólnej liczby dzieł drukowanych	W liczbie tej: Oryginalne	W liczbie tej: Tłumaczenia	Ilość wydawnictw
1917	14	15	2·1	9	5	3
1918	29	60	4·3	18	11	6
1919	34	37	5·1	13	21	12
1920	113	146	16·9	72	41	26
1921	31	115	4·7	19	12	8
1922	10	60	1·5	4	6	3
1923	9	19	1·4	5	4	6
1924	28	139	4·3	10	18	9
1925	65	226	9·7	29	36	8
1926	83	306	12·4	29	53	8
1927	132	580	19·6	29	103	13
1928	120	327	17·9	23	97	9
razem	668	2049		260	408	

Obecnie wychodzą na terytorjum Sowietów następujące polskie czaso-

pisma: „Sierp", „Głos Młodzieży" (Kijów), „Trybuna Radziecka". „Myśl Bolszewicka", „Ku Nowej Szkole" (Moskwa), „Bądź Gotów!", „Do Światła" (Charków) i „Orka" (Mińsk).
(„Bibliołohiczni Wisti", Nr. 2—3, Kijów 1929).

Rosja i Czechy w czasie ostatniej wojny. „Krasnyj Archiw", tom 33 przynosi artykuł A. Popowa: „Kwestja czeskosłowacka a dyplomacja carska w latach 1914—1917", oparty na dokumentach przechowywanych w „Archiwum rewolucji i polityki zewnętrznej" w Moskwie. Dokumenty są cytowane fragmentarycznie z odpowiednim komentarzem autora. W świetle tych dokumentów, Kramarz był zwolennikiem stworzenia czeskosłowackiego królestwa pod berłem cara Rosji i federacji słowiańskiej w ramach Rosji, podczas gdy prof. Masaryk podkreślał trudności wcielenia do prawosławnej Rosji wielomiljonowej ludności katolickiej-czeskiej i polskiej.

ZAPISKI BIBLJOGRAFICZNE

„Rossija i Sławianstwo", nr. 23 z 4 maja poświęcony był w znacznej części A. Mickiewiczowi z powodu odsłonięcia jego pomnika w Paryżu. W artykule wstępnym pt. „Mickiewicz a Rosja" czytamy: „Przed obrazem wielkiego człowieka, gorącego patrjoty swojej ojczyzny, Polaka-wygnańca Adama Mickiewicza, nam Rosjanom nie wolno się ograniczyć do pół-prawdy, i odwróciwszy wzrok od tego, czem żył i pałał, na czem spłonął wielki pisarz polski, mówić o nim tylko jako o poecie słowiańskim, który zapisał nieśmiertelne stronice w historji literatury pokrewnego nam narodu". Dalej autor zwraca uwagę, że odsłonięcie pomnika, na którym wyryto cytaty z „Wallenroda" nie jest pozbawione zupełnie momentów politycznych. Przypominając ujarzmienie Polski, podkreśla autor, że jednak „głos polskiego patrjotyzmu nie zagłuszył w Mickiewiczu poczucia sprawiedliwości artystycznej", skoro w kursie literatury słowiańskiej wyznaczył należne i zaszczytne miejsce poetom rosyjskim, pałając zresztą namiętną nienawiścią do państwowości rosyjskiej i szukając porozumienia z rosyjskimi rewolucjonistami takimi jak Hercen. „Ową — czytamy dalej — nienawiść Mickiewicza do państwowości rosyjskiej — do Rosji Carskiej, do Wielkiej Rosji, w jego ustach możemy zrozumieć. — My — naturalnie nie możemy jej podzielać a zwłaszcza teraz, gdy Polska zmartwychwstała, a Rosja pokonana i znajduje się w rękach potęg obcych i wrogich, nie możemy, nie mamy prawa o tem milczeć". Następnie wyjaśnia autor tragiczny układ stosunków między oboma narodami błędną próbę podporządkowania jednego narodu — drugiemu i zaznacza, że podobno w czasach działalności pisarskiej Mickiewicza więcej istniało Rosjan współczujących jego losowi, aniżeli jest dzisiaj Polaków rozumiejących tragedję Rosji. Wytykając nam jakoby ciągle wrogie nastroje wobec Rosji, kończy autor artykuł w następujący sposób: „Przed pomnikiem Mickiewicza, przed Aniołem Wojny niosącym miecz przeciw wrogom wielkiej Polski, przed pomnikiem, wzniesionym w Paryżu w sto lat po przybyciu wygnańca polskiego nad brzegi Sekwany, my, wygnańcy rosyjscy, mimowoli rozmyślamy na tych samych gościnnych brzegach o znikomości ziemskich losów. A dla przyszłego układu stosunków Rosji z Polską jedno występuje zupełnie jasno: ułożą się one zadowalająco tylko pod warunkiem szcze-

rego wzajemnego uznania praw swoich. Ani Rosja nie powinna pretendować do praw polskich, ani Polska do praw rosyjskich. Dzisiejsze poniżenie Rosji jest tylko momentem w jej historji. Momentem — wierzymy — nieporównanie krótszym, niż okres niewoli Polski. Nie jest więc późno, ale i niezbyt wcześnie szukać dróg wzajemnego zrozumienia się, aby, nareszcie, należała już do niepowrotnej przeszłości długa „opowieść zemsty i cierpienia" — nienawiści rosyjsko-polskiej".— W artykule Ł. Lwowa mamy podkreślenie tego faktu, że uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza „jest świętem nietylko Polski odrodzonej, nietylko Słowiańszczyzny, cieszącej się z uroczystości jednego z narodów słowiańskich, ale jest także świętem całego świata..." Bourdelle zaś „jest sprawcą tego, że odtąd Mickiewicz podwójnie nieśmiertelny: siłą swego własnego genjusza, poety wieszcza, oraz siłą genjuszu-rzeźbiarza". W dalszym ciągu autor w ciepłych słowach kreśli stosunek polskiego poety do „przyjaciół-Moskali", z którymi Mickiewicz przecież nigdy, nawet po tragicznem powstaniu nie zrywał zupełnie.—Znajdujemy tutakże wyjątek z artykułu prof. W. Lednickiego, wydrukowanego w Mickiewiczowskim numerze „Pologne Littéraire", a omawiającego czasy pobytu poety na wygnaniu w Rosji. Dowiadujemy się, że „Rosjanie uważali Mickiewicza, znanego im bliżej w epoce jego młodości poetyckiej — do pewnego stopnia za swego. Nawet nieprzychylne dlań oceny opierają się na tej przesłance, zarzucając mu odstępstwo i zdradę. Popularność Mickiewicza w Rosji jest związana z ziemią rosyjską licznemi i głębokiemi korzeniami"..— W osobnym artykule pt. „Mickiewicz we Francji" omówiono interesujące studjum S. P. Koczorowskiego: „Adam Mickiewicz et la pensée française 1830—1923". Przytoczono także wypowiedzenie się Bourdella o powstaniu pomysłu pomnika, a świetnie redagowany dział mickiewiczowski zamykają: dwa sonety krymskie Mickiewicza w przekładzie I. Kozłowa oraz wiersz I. Kirjewskiego: „Przyjaciele-Moskale — Mickiewiczowi". — Poza tem znajdujemy w tym samym numerze ciekawe artykuty: N. Arsenjewa o mistyce chrześcijańskiej, K. Zajcewa o teatrze rosyjskim, W. Szulgina o Lwowie oraz fejleton I. Szmielowa p. t. „Artysta". *J. B. R.*

Slovenské Dielo. Revue pre literatúru a umenie. Rediguje Fr. Votruba. Ročník I čís. 1, 2. Bratislava 1929.

Szereg kulturalnych miesięczników słowackich powiększył się znów o czasopismo stojące na wysokim istotnie poziomie. Redaktorem tego „Dzieła słowackiego" jest wybitny publicysta Franciszek Votruba (nb. znany przyjaciel Polski, nacz. redaktor dziennika „Slovenská Politika"). Leżące przed nami dwa zeszyty za styczeń i luty b. r. przedstawiają się pod każdym względem nader okazale; okładka, papier i druk bez zarzutu.

Wstępny artykuł programowy redaktora naczelnego ukrywa się w głębi 1 zeszytu. Głosi się w nim konieczność pogłębienia życia kulturalnego Słowaczyzny na wszystkich polach, także i utrzymywania równowagi w twórczości między dezyderatem swojskości narodowej a przyjmowaniem się obcych prądów. W 1-ym numerze znajdujemy urywek większego utworu poetycznego S. Kraski „Eli, Eli", czeski wiersz K. Tomana „Do ś. Wacława" i parę przekładów obcej poezji. W dziale prozy: piękną nowelę T. J. Gašpara „Dwukrotnie raniona Anna Marja", początek godnej uwagi powieści M. Urbana „Mgły o świcie" i egzotyczne opowiadanie S. Horvátha „Marta", nadto szereg uwag z różnych działów życia

słowackiego, w tem obszerne omówienie sprawy słowackiego teatru narodowego. W kronice list B. Vydry o teatrach warszawskich. — Numer 2 jest równie interesujący. Wiersze zamieszczają w nim: E. B. Lukáč („Szare dni“) i M. Hal'amová (śliczna „Balada“ o oczach), prozę: V. Solovjev („Tajemnica postępu“, essay), A. Radvanová (posępna nowela „Madonna“), jest i przekład noweli F. Goetla „Samson i Dalila“. B. Haluzický daje zajmujące studjum o poecie I. Krasce. Następują recenzje, przegląd sztuki, teatralnej i kronika. *h-k. b-i.*

Slovenské Pohl'ady. R. 45 Nr. 2. Luty 1929. Drugi numer tego sympatycznego miesięcznika słowackiego przynosi podobnie szereg utworów literackich: wiersze L'. Podjavorinskiej, Vl. Roya, M. Hal'amovej, J. Smreka (nader utalentowanego poety), V. Beniaka i z „młodej poezji“: K. Bezeka, V. Riesa, A. Guotha, L'. Ondrejova, nadto przekłady z Lermontowa. Nowele zamieszczają M. Th. M. i J. Alexy. Bardzo ciekawe są artykuły popularnonaukowe w tym numerze: prof. J. Škultéty pisze o stosunku szczepu Wiślan do państwa wielkomorawskiego a J. Houdek kończy swe uwagi o sławnym zbójniku Janosiku na tle aktów sądowych porównywanych z tradycją ludową. Škultéty dochodzi do wniosku, że w Krakowskiem już przed r. 900 wprowadzono chrześcijaństwo. Houdek sądzi, że Janosik przedstawia w oczach ludu symbol protestu gnębionego chłopa słowackiego przeciwko szlachcie węgierskiej. Następuje kronika i recenzje, wśród nich wzmianka o „Ruchu Słowiańskim“. *h-k. b-i.*

Mladé Slovensko. (Młoda Słowacja Czasopismo młodej inteligencji słowackiej. Redagują A. Mráz i J. K. Mill'o. Wydaje Związek Studentów Słowackich w Bratislawie). R. IX. Nr. 1—2. Styczeń-luty 1929.

Pismo to ma być „ideowym organem“ młodzieży słowackiej. Związek Studentów Słowackich przez wydawanie tego miesięcznika oraz bibljoteki „Edicia mladých slovenských autorov“ przedsięwziął nader ważną pracę na polu kształcenia nowego pokolenia, pracującego już w oswobodzonej ojczyźnie. Praca ta wiedzie się coraz lepiej. Pierwszy podwójny zeszyt bieżącego rocznika zawiera utwory: M. Hal'amovej, A. Mráza, A. Prídavka, E. B. Lukáča. T. J. Gašpara, F. Kral'a, przekład noweli bratislawskiej, I. Erenburga, J. K. Garaja, J. S. Bálenta, J. Alexy'ego, V. Wagnera, A. Dobroty, A. Pogorielova, F. Thurza, L. Čečetki i in. Zwraca uwagę nowela Prídavka i uwagi estetyczne Gašpara i Mráza. Wśród recenzyj nader przychylna wzmianka o „Ruchu Słowiańskim“, napisana przez młodego polonofila Em. Novego. *h-k. b-i.*

Slavjanski Glas. Wydaje Towarzystwo Słowiańskie w Bułgarji. Red. dr. Mikołaj Bobčev. Rocz. XXII., zesz. 4. Sofja 1928.

Treść: N. Savov: Dziesięciolecie dwu republik słowiańskich. Art. poświęcony jest dziesięcioleciu Czechosłowacji i Polski. Autor omawia najpierw rozwój kwestji polskiej w czasie wojny światowej, podkreślając życzliwe stanowisko demokracji rosyjskiej wobec Polaków, potem rolę Piłsudskiego, trudności unifikacji trzech dzielnic, ekspansję terytorjalną i problem mniejszościowy (stwierdzając, że się on wielce zaostrzył obecnie) konstatuje wkońcu, że pewne cienie nie mogą tu zakryć wielkich sukcesów państwowości polskiej na terenie wewn. i międzynar. Autor kończy życzeniem w imieniu Bułgarów „najlepszych przyjaciół Polski“, aby ten świetny rozwój stale potężniał; N. Bobčev: Daty z życia i twórczości Tołstoja; A. Jablonovskij: O „socjaliźmie“ Tołstoja. — W kronice nekro-

logi prof L. Sawickiego i J. Łosia przez Chr. Vakarelskiego.

Rocz. XXIII. — zesz. 1—2.

Treść: S. S. Bobčev: Święto wolności bułgarskiej (z okazji rocznicy traktatu w S. Stefano; S. Danev: Stosunki międzysłowiańskie (wybitny polityk bułgarski konstatuje, że wynik wojny światowej rozdzielił Słowian na dwa obozy, tych, którzy na wojnie zyskali (Polacy, Czechosłowacy, Jugosłowianie) i tych, którzy stracili (Rosjanie i Bułgarzy). W wyniku tego stosunki między poszczególnemi państwami słowiańskiemi dłuższy czas były naprężone, gdzieniegdzie są takiemi i nadal. Możliwość zbliżenia międzysłow. widzi dr. Danev w zawieraniu paktów regjonalnych. Przedtem jednak żąda od Jugosławji i od.., Polski wypełniania traktatów mniejszościowych (!) jako zasadniczego warunku zbliżenia. (Dobrze byłoby, aby p. Danev zechciał się informować o położeniu mniejszości słow. w Polsce z objektywnych źródeł. *Red.*). — W kronice m. in. nekrolog prof. Porzezińskiego. *h-k. b-i.*

„Karpatskij Swiet“, miesięcznik literacko-społeczny wychodzący w Użhorodzie, przynosi w n-rze 1 dokończenie artykułu A. Łukowicza p. t. „Przynależność narodowa i językowa Rusi Podkarpackiej“. Autor opierając się na wywodach uczonych rosyjskich dochodzi do wniosku, że „ludność miejscowa jest rosyjska i nie należy zupełnie do gałęzi małoruskiej wielkiego i jednego narodu rosyjskiego — jak utrzymują — Haliczanie i Ukraińcy“. (str. 403). — Twierdzenia te są bardzo arbitralne: W kwestji tej mogą zabierać głos tylko fachowcy-slawiści. — W n-rze 4 tego samego czasopisma A. M. Wołkoński, profesor rzymskiego „Institutum Pont. Orientalium Studiorum“ zastanawia się nad pytaniem „W czem główne niebezpieczeństwo“ dla Rosji i daje taką odpowiedź: „Leży ono nie w tej okoliczności, że wszystkie prawie państwa pragną rozczłonkowania Rosji i upadku narodu rosyjskiego; nawet nie w tem, że dzisiaj istniejąca władza w Moskwie, budzi dążność do wyłamania się z pod ucisku tego centrum: władza bolszewicka tymczasowa, ale główne niebezpieczeństwo w tem leży, że popęd do „samostijnosti“ nie spotyka się ze zdrowym oporem ani w masie ludowej, ani w kierowniczych warstwach inteligentnych“ (str. 493). Ten sam autor w drugim artykule p. t. „Małorosjanin czy Ukrainiec“ rozważa znaczenie obu tych terminów i twierdzi — między innemi — że Szewczenko nie pisał po „ukraińsku“ lecz w dialekcie małoruskim. Stąd język jego jest zrozumiały dla każdego, kto zna język rosyjski“. „Co innego jest — powiada autor — język „ukraiński“, stworzony z początkiem bieżącego wieku przy współdziałaniu kancelarji austrjackiej. Ideą przewodnią przy jego wypracowywaniu była chęć uczynienia go niepodobnym do języka rosyjskiego. Dlatego do jego słownika włączono wiele słów polskich, niemieckich, łacińskich; dlatego pełen jest „sztucznie wymyślonych neologizmów według wzorów polskich i niemieckich“ (słowa Jagicia). Aby zrozumieć książkę „ukraińską“, nie wystarczy być Rosjaninem, trzeba jeszcze znać 4—5 języków. Język ukraiński jest genjalną zdobyczą polityczną, ale zarazem „potworem filologicznym“. (str. 497). W dalszym ciągu autor podkreśla, że pojęcia: „Małorosjanin“ i „Ukrainiec“ są identyczne tylko w sensie plemiennym, ale różne pod względem psychologicznym. Wyraz „Małorosjanin“ znaczy tyle co „Rosjanin“, zwolennik jedności rosyjskiej i jako przykład przytacza autor Bohdana Chmielnickiego oraz Gogola. — „Ukrainiec“ — to negacja jedności Rosji i jej rozczłonkowanie. Takim „Ukraincem“ był Mazepa. Zdaniem

autora Polacy zainicjowali przeciwstawianie „Ukraińców“ Rosjanom i od 1½ wieku w tym kierunku pracują. Co więcej, autor ma żal do Polski, że 15 miljonowa (?!) ludność rosyjska żyjąca w granicach obecnej Polski zamiast mieć w Sejmie jedną reprezentację, ma ich trzy: białoruską, „ukraińską“ i rosyjską. Imponująca liczba 15 miljonów Rosjan w Polsce ma swoją podstawę zapewne w zastosowaniu wymienionej zasady także i do Polaków: widocznie autor dzieli ich na takich, którzy poczuwają się do odrębności od Rosjan i na takich, którzy utożsamiają się z nimi. Czy istotnie istnieją Polacy, którzy są jednocześnie Rosjanami, dotychczas o tem nic niewiadomo. — W n-rze 5 poświęconym archid. E. I. Sabowowi z okazji 70 rocznicy jego urodzin, prof. Jaworski zamieścił artykuł p. t. „Świadomość narodowa Karpatorusów na przełomie XVIII—XIX wieku“, w którym na podstawie cytatów dowodzi, że już w owych czasach sami przywódcy Karpatorusów, uczeni, pisarze i księża określali swoją narodowość następującemi terminami: „rod nasz rossijskij“, „Ugrorossijane“, „Ugrorossy“, „Karpatorossijane“, „nasz rossijskij klir“. W wywodach swoich autor opiera się między innemi na książce I. S. Swiencickiego: „Materjały po istorii wozrożdenija Karpatskoj Rusi“. Lwów 1906. *J. B. R.*

R O C Z N I C E

Izydor Szaraniewicz. (W setną rocznicę urodzin). Dwa lata upłynęło od chwili, kiedy to halicka Ruś obchodziła 150-tą rocznicę urodzin pierwszego swego historyka, Denysa Zubrzyckiego. W bieżącym roku przypada stulecie urodzin drugiego wybitnego historjografa, Izydora Szaraniewicza.

Izydor Szaraniewicz urodził się 4 lutego 1829 r. w Cerkiewnej w powiecie brzeżańskim. Z odznaczeniem ukończywszy gimnazjum, zapisał się na teologję we Lwowie, by zostać księdzem. Jako jeden ze zdolniejszych studentów dostał się do Barbareum we Wiedniu, gdzie obok teologji pilnie zajmował się naukami filozoficznemi.

W dziedzinę historji pociągała Szaraniewicza jakaś tajemnicza siła tak, iż mimo ukończenia studjów teologicznych i możności pełnienia obowiązków kapłańskich, przez 4 lata studjował jeszcze historję i w roku 1865 złożył chlubny egzamin z tego przedmiotu na uniwersytecie lwowskim.

Szaraniewicz był przez dłuższy czas nauczycielem gimnazjum; pierwszą posadę otrzymał w Przemyślu, drugą we Lwowie. W roku 1864 uzyskał stopień doktora filozofji, zaś w roku 1871 został powołany na katedrę historji austrjackiej w uniwersytecie lwowskim. Bez przerwy wykładał przez 28 lat, t. j. do roku 1899. Dożywszy sędziwego wieku, zmarł w 2 lata później.

Jeszcze za życia imię Szaraniewicza uzyskało szeroki głos w świecie. Badając źródła i dociekając prawdy historycznej, wyjawiał on na światło dzienne minione dzieje ziemi ojczystej. Kilka tomów jego prac naukowych rozpada się na 4 główne części:

1. Badania odnoszące się do historji Rusi halicko - włodzimierskiej, w których na podstawie kronik pisze o zaludnieniu Karpat („Zaczątki słowiańskie u stoków Karpat“. Lwów, 1870 — „Kritische Blicke in die Geschichte der Karpathen-Völker im Alterthum und im Mittelalter„. Lemberg, 1871 — „Istorija halicko-wołodimirskoji Rusi“. Lwów. 1863), o założeniu na tym obsza-

rze państwa ruskiego, o zmaganiach religijnych wschodu i zachodu.

2. W roku 1882 Szaraniewicza zaciekawił Halicz swojem położeniem geograficznem; toteż rozpoczął pracować nad wykopaliskami, by wskazać, gdzie leżał stary gród. Żmudna ta praca trwała lat kilka i została uwieńczona cennemi dla nauki zdobyczami archeologicznemi („O rezultatach poszukiwań archeologicznych w okolicy Halicza". Lwów, 1883 — „Pamjatniki halicko-ruskoj stariny". Lwów, 1886).

3. Jako profesor uniwersytetu lwowskiego, Szaraniewicz miał możność badania źródeł historycznych rzucających światło na przeszłość Lwowa. W artykułach „Początki Lwowa", 1871 i „Kotoraja z wênca hor stanowlaczich rubok lwowskoji kotliny ot połnoczi, była horoju Lwa", 1876 r. rozwiązywał pytanie, gdzie leżało stare miasto i którą z dwu gór, obok Lwowa leżących, należy uważać za pagórek księcia Lwa.

4. W roku 1884 członkowie Bractwa Stauropigjalnego obrali Szaraniewicza swoim senjorem. Na tem stanowisku pozostając do śmierci zebrał on liczne akta, które całe wieki przeleżały nietknięte, i złożył kronikę słynnego stowarzyszenia. Bractwo to zostało założone przez mieszczan lwowskich w XV s.; przy nim powstała pierwsza drukarnia ruska pod zarządem Jana Fedorowicza. Prócz tego, była tam też szkoła, z której wyszło wielu oświeconych ludzi. Szaraniewicz zorganizował cenne muzeum i doprowadził do należytego porządku drukarnię, księgarnię i introligatornię Stauropigji.

Akademja umiejętności w Krakowie, oceniając godnie zasługi Szaraniewicza, obrała go swoim członkiem, a uniwersytet kijowski nadał mu honorowy doktorat historji. W setną rocznicę urodzin odbyła się staraniem Instytutu Stauropigjalnego ku jego pamięci uroczysta akademja we Lwowie; prócz tego pojawiły się trzy artykuły prof. F. F. Aristowa: „Izydor Iwanowicz Szaraniewicz" (Moskwa), Dra A. Kopystjańskiego: „Badania historyczne Izydora Szaraniewicza", (Lwów) i Dra J. Pasternaka: „Izydor Szaraniewicz, jako archeolog", (Lwów).

Dr. B. Wawryk.

N E K R O L O G J A

† Iwo Vojnović. W Białogrodzie zmarł 30 sierpnia b. r. jeden z największych współczesnych poetów Jugoslawji, Iwo hr. Vojnović, należący do najlepiej znanych zagranicą dramaturgów jugosłowianskich.

Iwo Vojnović pochodził ze starego arystokratycznego rodu dubrownickiego. Urodził się w r. 1857 (9 paźdz.) jako syn posła do sejmu chorwackiego, wybitnego patrjoty dra Konstantego Vojnovića; matka poety pochodziła ze starej rodziny florenckiej, osiadłej w Dalmacji. Wychowany w atmosferze cywilizacji włoskiej i chorwackiej starej Raguzy, przesiąknięty nawskróś kulturą zachodnią, miał Iwo Vojnović zarazem i w domu rodzinnym i w czasie studjów odbywanych w Zagrzebiu otoczenie przejęte duchem głęboko patrjotycznym. Chorwat z urodzenia i tradycji swem umiłowaniem dziejowego heroizmu serbskiego stał się jednym z wodzów duchowych jugosłowiańskości.

Ukończone w Wiedniu studja prawnicze otwarły Vojnoviciowi służbę sądową a potem w administracji chorwackiej. Nie chcąc jednak służyć ówczesnemu systemowi madziaryzacyjnemu bana hr. Khuena-Hedervary'go, opuścił Iwo Vojnović służbę państwową. W r. 1907 objął obowiązki dyrektora dramatu w zagrzebskim Teatrze Naro-

dowym i pełnił je aż do wybuchu wojny, kiedy to został przez Austrjaków uwięziony a majątek jego uległ konfiskacie. W tym czasie stracił oko. Po uwolnieniu za kaucją otaczała go coraz powszechniejsza cześć społeczeństwa a 60-e jego urodzin obchodził w r. 1917 Zagrzeb wspaniałą manifestacją patrjotyczną. Po zjednoczeniu serbsko-chorwacko-słowieńskiego królestwa osiadł Vojnović w rodzinnym Dubrowniku i poświęcił się wyłącznie swej twórczości. Pod koniec życia oślepł zupełnie.

Pisać zaczął Iwo Vojnović w latach 80-ych minionego stulecia. Bogata jego twórczość łączy w sobie symbolizm i naturalizm, od opiewania starej tradycji szlacheckiej przechodzi do gloryfikacji zjednoczenia narodowego na ludzie się opierającego, od regjonalizmu dubrownickiego do idei wielkiej Jugoslawji. I włoska i słowiańska zarazem subtelność i miękkość i potężny rozmach heroizmu przez śmierć kroczącego ku zwycięstwu — charakteryzują równocześnie swoisty odrębny styl utworów Vojnovicia.

Od prozy nowelistycznej pierwszych lat twórczości („Geranium" (1880), „Piórem i ołówkiem", „Ksanta") przechodzi poeta do dramatu, w którym tyle tak cennych dzieł dał literaturze serbskochorwackiej. Powstają kolejno: komedja „Psyche" (1889, mająca motyw częściowo polski: miłość malarza i polskiej arystokratki), dramaty: „*Ekwinokcij*", „Trylogja dubrownicka" (*Dubrovačka trilogija*), „Śmierć matki Jugowiczów" (*Smrt majke Jugovića*), „Pani ze słonecznikiem" (*Gospodja sa suncokretom*), „Zmartwychstanie Łazarza" (*Lazarevo uskisenje*), „*Imperatrix*", „Maskarada na poddaszu (*Maskarata ispod kuplja*), „Księżniczka Tarakanow" (*Princezna Tarakanova*), „Ostatnie chwile Anicy Boszković" (*Posledni časovi Anice Bošković*, 1927).

Do najbardziej znanych dzieł Vojnovicia należy jego „Trylogja dubrownicka", dzieło istotnie bardzo wysokiej wartości artystycznej: stara szlachta dubrownicka nie umie i nie chce przystosować się do nowych stosunków i woli raczej zginąć, aby tylko nieporuszoną zachować dumę rodową i świetną tradycję przeszłości; przepięknie nakreślony jest także wątek romansowy. „Śmierć matki Jugowiczów" to utwór poświęcony serbskiej tragedji Kosowego Pola; wspaniale są tu wyrażone rysy heroizmu i ofiarności narodu. Rewanż za Kosowe Pole, zwycięską wojnę serbsko-turecką 1912 r., opiewa natchniona pieśń dramatyczna „Zmartwychwstanie Łazarza". Dramat „Imperatrix — misterjum wyspy zapomnienia" mówi znów o konieczności nowej atmosfery pokoju i przebaczenia. Do ostatnich akordów życia wymierającej arystokracji Dubrownika wraca poeta w pełnym smutku ale przepięknym dramacie „Maskarada na poddaszu".

Kilka dzieł Vojnovicia wystawiono i na scenach polskich. „Trylogję dubrownicką" w Krakowie już przed dwudziestu laty, ostatnio w r. 1925 we Lwowie „Maskaradę na poddaszu". Ilość artykułów o nim i jego twórczości jest w jęz. polskim od pocz. bież. stulecia stosunkowo dosyć duża. Sam Vojnović był szczerym zwolennikiem wzajemności słowiańskiej a szczególnie Polaków darzył serdeczną sympatją.

h-k- b-i.

OD REDAKCJI. Z dniem pierwszego października br. zmieniony został adres redakcji „Ruchu Słowiańskiego". Mianowicie wszelkie rękopisy przeznaczone do druku należy przesyłać pod adresem: Prof. Dr. Tadeusz Lehr-Spławiński, Kraków, Loretańska 6. (Dla „Ruchu Słowiańskiego") wszelkie zaś inne listy, reklamacje, przekazy i przesyłki pod adresem: Władysław T. Wislocki. Lwów, Długosza 37 m. 3. tel. 59-10 (dla „Ruchu Słowiańskiego").

Odpowiedzialny redaktor: WŁADYSŁAW TADEUSZ WISŁOCKI.

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE